

W numerze:  
Dodatek ilustrowany  
ŚWIAT

## Wierzymy, że duch ONZ zwycięży przyziemne interesy awanturników politycznych

### Mowa przewodniczącego delegacji polskiej na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia ONZ

PARYŻ (PAP). Na czwartkowym plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego ONZ wygłosił przemówienie Minister Spraw Zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski, wysłuchany z dużą uwagą przez obecnych. Poniżej podajemy streszczenie jego przemówienia:

„Wzmogły się tendencje, zmierzające do osłabienia autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tendencje te wyrażają się ogólnie biorąc w usiłowaniu podporządkowania Organizacji interesom jednego mocarstwa lub pewnej grupy mocarstw. Wyrażają się również w braku poszanowania dla powziętych zgodnie z Kartą uchwalań naszej Organizacji, w nieodpowiedzialnych dążeniach do jej reorganizacji. Rząd polski stoi nadal na stanowisku konieczności ugruntowania autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rząd polski będzie bronił Karty Narodów Zjednoczonych i każdego wysiłku, który zmierzałby do realizacji wytkniętych przez Organizację celów, a więc do uczynienia z Organizacji ważkiego instrumentu dla obrony pokoju na całym świecie.

#### Sprawa niemiecka

Jeśli chodzi o nas, o delegację polską, to staliśmy i стоимy nadal na stanowisku, że rozwiązanie sprawy Niemiec będzie słuszne tylko wtedy, gdy będzie osiągnięte przez porozumienie czterech mocarstw, reprezentowanych w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych. Uważamy również, że takie rozwiązanie jest możliwe.

W lutym br., gdy pojawiła się wyraźna groźba rozbicia Niemiec przez tzw. proklamację frankurcką, (stwarzającą nowe państwo niemieckie pod nazwą Bizoni) rząd polski zaniepokojony tym faktem powziął inicjatywę zwolania narady Trzech w Pradze. Wynikiem tych narad było ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami separatystycznej drogi regulowania problemu niemieckiego, wybranej przez zachodnich sąsiadów Niemiec, pchnanych w tym kierunku przez interesy grup z Oceanu. Ostrzeżenia nasze nie były wzięte pod uwagę. Przeciwnie, odbyły się narady londyńskie, które w wynikach swoich doprowadziły do wyraźnego rozbicia Niemiec, tworząc już na pierwszym swoim etapie ostre konflikty w Berlinie.

W odpowiedzi na tę politykę rząd polski w porozumieniu z rządem Związku Radzieckiego zwołał konferencję ośmiu zainteresowanych państw do Warszawy. Konferencja ta opracowała realny program pokojowego załatwienia sprawy niemieckiej. Jak to wykazały dalsze wypadki, uchwały warszawskie nie straciły nic ze swej aktualności.

Nikt bowiem nie jest w stanie usprawiedliwić takich gospodarczych nonsensów jak dostarczanie samolotami węgla do Berlina. Wprawdzie samoloty te więcej z Berlina wywoziły, niż przywoziły, ale marnowanie dóbr ekonomicznych nie może uzasadnić żadnej racjonalnej polityki, podobnie jak nikt nie uzasadni prób rozbicia jednego miasta na różne systemy gospodarcze, o różnej walucie, różnej administracji itd.

#### Tzw. „Plan odbudowy”

Zawsze byliśmy zdania, że właśnie realizacja tak zwanego planu odbudowy Europy ujawni najlepiej jego właściwą istotę. Okazało się, i to jest już dziś dla wszystkich jasne, że plan ten zmierza między innymi celami do odbudowy zachodnich Niemiec. Zmierzają one do odbudowy takich wasalnych Niemiec, które by zdolne były do ponownienia swojej agresji.

Świadczy o tym i tolerowanie i zaniechanie w strefach zachodnich rewizjonistów niemieckich, rekrutujących się z szeregów hitlerowskich. Świadczy o tym i zarzucenie sprawy demon-

tażu fabryk wojennych i zarzucenie sprawy reparacji i sprawy denazyfikacji. Wszystko to zmierza do jednego celu, a mianowicie do stworzenia z Niemiec zachodnich uzależnionego od siebie bastionu reakcji i rewizjonizmu — odskoczni, na której mogliby się oprzeć podżegacze wojenni w swoich planach podboju świata.

Polska — jak wiadomo — do planu tego nie przystąpiła. Nie chcieliśmy i nie chcemy przykładać ręki do odbudowy agresywnych Niemiec zachodnich, zależnych od woli bankierów, gdyż jesteśmy za demokratyzacją Niemiec.

#### Rozbrojenie

Przychodzimy na tę sesję bez żadnych pozytywnych wyników w tak niebywale ważnej sprawie, jak rozbrojenie, co gorsza, należy skonałować, że nawet te pierwsze kroki, które były poczynione w sprawie przygotowania gruntu dla rozbrojenia, zostały całkowicie zaniechane. Komisja Energii Atomowej zawiesiła całkowicie swą pracę. Komisje Broni Kłasyfikacyjnych nie dały żadnych rezultatów. Czym można wytłumaczyć niepowodzenie tych komisji? Myślę, że wystarczy spojrzeć na ciągle rosnące budżety wydatków zbrojeniowych w niektórych państwach, wystarczy spojrzeć na ciągle zwiększające się bilanse zysków bankierów z Wall Street, zainteresowanych w przemysle zbrojeniowym, aby znaleźć wytłumaczenie niepowodzeń Komisji Rozbrojeniowej.

Stąd powinien wyjść głos, któryby zagłuszył zaszczepianą odpowiednimi dozami fałszywą opinię o tym, że wojna jest nieunikniona.

#### Sprawa Grecji

Sprawa grecka dyskutowana jest od samego początku istnienia naszej Organizacji. Już przy jej powstaniu delegacja polska stała na stanowisku, że naród grecki sam powinien decydować o swoim losie. Uważaliśmy i uważamy, że należy z Grecji wycofać obce wojska i zaprzestać interwencji z zewnątrz.

#### Sprawa Hiszpanii

Delegacja polska zwróciła się do ONZ z propozycją umieszczenia na porządku dziennym obecnej sesji sprawy Hiszpanii frankistowskiej. Niestety, uchwały z dnia 12 grudnia 1946 r. i z dnia 17 listopada 1947 r. nie zostały wykonane. W ostatnich czasach mogliśmy nawet zaobserwować, że niektórzy członkowie Organizacji w sposób manifestacyjny dążą do wzmocnienia w Hiszpanii faszystowskiego reżimu.

#### Sprawa Palestyny

Obroncy swoich egoistycznych, przeważnie nacjiarskich, interesów, przy pomocy różnych machinacji, usiłowali i usiłują nadal stoperdować powzięte uchwały i dlatego do tej pory nie ma jeszcze w Palestynie pokoju, który jest potrzebny zarówno żydowskiej, jak i arabskiej ludności. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że żydowskie państwo Izrael powstało i istnieje i wykazuje swoją żywotność. Myślę, że gdyby sprawę zostawić do załatwienia ludności żydowskiej i arabskiej, to wyszłoby to jej na zdrowie.

#### Sprawa uchodźców

Polska uczestniczy prawie we wszystkich Agencjach Społecznych Narodów Zjednoczonych, nie bierze jednak udziału w Międzynarodowej Organizacji Uchodźców. Mamy ku temu specjalne

powody. Organizacja ta, której celem miało być umożliwienie uchodźcom powrotu do ich macierzystych krajów, w rzeczywistości stała się organem, przypominającym nieco międzynarodową giełdę pracy, dostarczającą tamtejszy siły roboczej różnego rodzaju przedsiębiorcom.

Faktycznie jeżeli chodzi o uchodźców polskich, w dalszym ciągu ogromna ich masa znajduje się poza granicami macierzystego kraju, przy czym rozrzuca się ich po całym świecie i nieraz zmuszeni są oni godzić się na warunki pracy, zbliżone do warunków napół niewolniczych. Gdy zaś po ciężkich doświadczeniach na dalekiej obczyźnie zwracają się do organizacji uchodźców o umożliwienie im powrotu do kraju, każe im się płacić z własnej kieszeni wiedząc z góry, że to jest absolutnie niemożliwe.

Rząd Polski nigdy nie wyrzeknie się prawa opieki nad uchodźcami polskimi tak długo, jak długo są obywatelami Rzeczypospolitej, niezależnie od tego, gdzie się znajdują.

Dla nas, dla delegacji polskiej, okres objęty przez sprawozdanie sekretariatu był doświadczeniem jeszcze raz potwierdzającym słuszność naszego stanowiska i realność nadziei, związanych z działalnością ONZ. Organizacja nasza spełniła te nadzieje pod jednym jednakże warunkiem. Warunkiem tym jest przestrzeganie zasad, które legły u jej podstaw, a więc szczerą współpracę wszystkich jej sztonków, opartą nie na egoistycznych interesach grup, ale na woli narodów do pokojowego współżycia. Warunkiem tym jest wykonywanie powziętych wspólnie decyzji w myśl Karty i zgodnie z jej duchem.

WIERZYMY W TO, ŻE ELEMENTY, TAK WŁASNYE ROZUMIĘJĄCE ZADANIA NASZEJ ORGANIZACJI WEZMĄ W KOŃCU GÓRĘ NAD PRZYZIEMNYMI INTERESAMI, ŻE ELEMENTY POKOJOWE ZWYCIĘŻĄ ELEMENTY AWANTURNICTWA I WOJNY. W TYM PRZEKONANIU DELEGACJA NASZA BIERZE UDZIAŁ W OBECNEJ SESJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH“.

Schodzącego z trybuny ministra zgłaszają żywe okłaski licznie zgromadzonych delegacji i dziennikarzy.

## Aby dawne błędy nie ciążyły na nowej drodze

Personalne zmiany we władzach naczelnych P. P. S.

WARSZAWA (P. R.). W środę zakończyły się w Warszawie obrady Rady Naczelnej PPS. Referat polityczny wygłosił sekretarz generalny partii premier Cyrankiewicz, referat gospodarczy — Rapacki, zaś Reczek wygłosił referat organizacyjny. Rada Naczelna przeanalizowała całą drogę, jaką przebyła partia od przedwojennej PPS, przez RPPS i odrodzoną PPS, aż do jedności klasy robotniczej. Rada Naczelna omówiła wszystkie błędy i wahanie, które opóźniły partię na tej drodze i ujawniła ich źródła, aby błędy nie ciążyły na przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej. Parodiową dyskusję zamknęło przemówienie premiera Cyrankiewicza.

RADA NACZELNA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ DOKONAŁA SZEREGU ZMIAN PERSONALNYCH W SKŁADZIE WŁADZ NACZELNYCH PPS.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie p. Kazimierza Rusinaka ze stanowiska przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i wybór przez CKW PPS nowego przewodniczącego w osobie p. Henryka Świątkowskiego.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości kooptację członka CKW p. Stefana Matuszewskiego do Komisji politycznej, której skład przedstawia się obecnie jak następuje: pp. Józef Cyrankiewicz, Oskar Lange, Stefan Matuszewski, Adam Rapacki, Kazimierz Rusinek, Henryk Świątkowski.

Rada Naczelna odwołała ze składu Centralnego Komitetu Wykonawczego pp. Edwarda Osóbkę-Morawskiego i Stanisława Piaskowskiego. Na ich miej-

sce wybrano pp. Macieja Elczewskiego i Józefa Patruczyńskiego.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie p. Stanisława Szwalbego ze stanowiska przewodniczącego Rady Naczelnej i wybrała na to miejsce p. Stanisława Kowalczyka.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości ustąpienie następujących członków Rady pp. G. Butłowa, D. Drobniera, T. Głowackiego, Ilczuka, Kowalskiego, Kraka, H. Kuczkowskiej, J. Maliniaka, J. Mułaka, J. Siemka i H. Wachowicza. Na ich miejsce weszli do Rady Naczelnej dotychczasowi zastępcy pp. Augustyn Drabarek, I. Kubecki, Posniak, T. Soltan, Szaniawski, W. Wudel, J. Zukowski, J. Janasek.

#### W numerze dzisiejszym

kończymy druk powieści „Robin Hood” — obrońca wolności. Równocześnie

#### rozpoczynamy druk nowej powieści

w opracowaniu tegoż samego autora redaktora TADEUSZA KRASZEWSKIEGO pt.:

### MARIANNA

#### ZONA ROBIN HOODA

która stanowi niejako dalszy ciąg poprzedniej, tworząc jednak sama dla siebie zamkniętą całość. Czytelnicy, którzy nie znają początku przygód Robin Hooda, będą czytali nową powieść z równym zainteresowaniem, jak ci, dla których Robin Hood stanowił cotygodniową miłą lekturę, właśnie dlatego, że

#### MARIANNA

#### żona Robin Hooda

jest równie ciekawie i błyskotliwie napisaną powieścią.

Tym samym oddajemy Czytelnikom naszym następnym tom „Biblioteczki Głosu Wielkopolskiego” w formie książkowym.

### Masowe demonstracje robotników w miastach włoskich

RZYM (PAP). W Rzymie, Turynie, Genui i wielu innych miastach odbyły się manifestacje i wiece z udziałem setek tysięcy robotników. Na wiecach wysuwano żądanie podwyżki płac. Również w Neapolu, Palermo, Reggio di Calabria odbyły się wiece pracowników przedsiębiorstw państwowych, na których przemawiali przedstawiciele włoskiej Konfederacji Pracy.

## Zastępca Greisera — Fryderyk Jaeger oczekuje w więzieniu przy ul. Młyńskiej na proces

August Fryderyk Krystian Jaeger, znany społeczeństwu województwa poznańskiego z okresu krwawej okupacji, zasiadł wkrótce na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Poznaniu. Jaeger wydany został władzom polskim razem z innymi zbrodniarzami reżimu hitlerowskiego przez wojskowe władze amerykańskie okupujące Niemcy i obecnie przebywa w więzieniu przy ul. Młyńskiej. Pamiętając go dobrze nie tylko Wielkopolanie, ale również Polacy z włączonych do tzw. „Warthelandu” wojew. łódzkiego i pomorskiego, gdyż w czasie od października 1939 roku do 20 stycznia 1945 roku zajmował on w hierarchii władz okupacyjnych wysokie stanowisko zastępcy namiestnika Rzeszy Greisera oraz inspektora kierownictwa NSDAP (Gauinspektora).

Jaeger, obejmując stanowisko we wrześniu 1939 roku w Poznaniu, z miejsca zabrał się do nadania tym ziemiom oblicza niemieckiego. Z siedziby swojej, gmachu województwa w Poznaniu, rozkazał usunąć wszelkie ślady polskości. Gdy zaś 20 marca 1940 roku uroczyste wprowadzony został przez Greisera na stanowisko stałego ogólnego zastępcy, wyraził się w mowie dziękczynnej wobec Greisera następująco: „Ten niemiecki wschodni obszar, który pierwotnie zawsze był krajem germańskim, trzeba uczynić znowu niemieckim; obecna generacja musi stworzyć takie warunki, by kraj ten na zawsze został niemieckim“.

Jako prawa ręka Greisera, Jaeger odpowiadał będzie prawie za te same zbrodnie, co jego „szef“. Jakkolwiek nie dopuścił się on osobiście zabójstw, jednak ze swego miejsca urzędowania w namiestnictwie Rzeszy brał udział w akcji biologicznego niszczenia narodu przede wszystkim przez planowanie tej akcji, przygotowywanie, organizowanie, podżeganie wzgl. udzielanie pomocy w ramach hitlerowskiego porządku prawnego.

Jaeger był wprawdzie tylko zastępcą Greisera, lecz montował machinę do wykonywania akcji w stosunku do narodu polskiego i Żydów, nadając poszczególnym działaniom odpowiednie

formy prawne. Toteż na wszystkich dokumentach o większym znaczeniu widnieją odręczny znak Jaegera (litera „J“, kreślona zielonym ołówkiem). Władze niemieckie państwowe i partyjne, wydając zarządzenia przesyłały również odpis Jaegerowi. Kiedy Greiser wskutek uszkodzenia oka chorował, Jaeger pełnił funkcje namiestnika i w tym czasie samodzielnie wydawał przez kilka miesięcy wszelkie instrukcje nawet o charakterze czysto politycznym. Był on więc poinformowany jakże zarządzenia wydał namiestnik i jakie skutki te zarządzenia wywołują wśród społeczeństwa polskiego.

Był nawet wypadki, że Jaeger nie zgadzał się z „umiarkowanymi” zarządzeniami Berlina, który wydawał je jednolicie dla trzech okręgów — Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Klasycznym tego przykładem oka konferencja z dnia 9 października 1941 r. zwołana przez Greisera w sprawie prawa pracy dla Polaków. Jaeger zabierając wówczas głos oświadczył: „Musimy tutaj, pośrodku polskiej ludności, zająć stanowisko zasadnicze” — „Warthegau” jest krajem rdzennie polskim — „u rozstrzygnięciu losu narodu polskiego u nas dokonuje się jego zmiążdżenie i zniszczenie (Aufhebung i Vernichtung). Dlatego my musimy być inaczej niż Berlin“. Za wywody te Greiser dziękował

specjalnie Jaegerowi i w następstwie tego zaostriżł znacznie przepisy pracownicze dla ludności polskiej.

Obozy koncentracyjne na terenie tzw. Warthelandu były pod bezpośrednim zarządkiem władz policyjnych, jednak jako pierwszy chciał je wprowadzić dla Polaków nie kto inny, jak właśnie Jaeger, wydając nawet zarządzenia do władz podległych w tej sprawie.

Osobista działalność Jaegera w dziedzinie prawodawczej nie ograniczała się jedynie do podpisywania w charakterze zastępcy Greisera rozporządzeń itp. Obok tego brał on udział w tworzeniu wszelkich przepisów prawnych. Jako zawodowy sędzia, miał z natury rzeczy wpływ decydujący na kształtowanie przepisów. Wpływ ten zaznaczał się nie tylko w redakcji tych norm, ale przede wszystkim w przeniknięciu ich tymi ideami, którymi kierowała się partia NSDAP wobec ludności polskiej, a do której Jaeger wstąpił z przekonaniem już przed objęciem władzy przez Hitlera. Przez pewien czas działalność partyjna była jego głównym zajęciem.

Zbrodnie wymienił wszystkich zbrodni, które Jaeger ma na sumieniu i za które będzie odpowiadał, lecz podane wystarczy, aby zorientować się w całokształcie sprawy. Faktem jest, że czynny Jaegera, jako zastępcy namiestnika, stanowią poza tym naruszenie norm Konwencji Haskiej. A ponieważ jest on wysoko kwalifikowanym prawnikiem, nie można sobie wyobrazić, aby podstawowe zasady prawa narodów mogły mu być obce.

Rozprawa budzi duże zainteresowanie społeczeństwa poznańskiego. Na świadków powołano około 40 osób. m. in. prof. dr. Silińskiego, ks. dra prof. Nowackiego i nacz. red. Głosu Wlkp. „Jana Zagierskiego iud. (1c)

# Poznań otrzymał 116 milionów zł na odbudowę domów robotniczych i naprawę mostów

W trosce o polepszenie warunków w jakich żyje świat pracy, Rada Państwa na posiedzeniu swym w dniu 14 bm. przyznała większym miastom przemysłowym sumę w wysokości 2 miliardów złotych.

W rozdzielniku tej sumy Poznań znajdujący się na czwartym miejscu za Łodzią, Wrocławiem i Warszawą, otrzymał kwotę 116 milionów zł. Przyznane 2 miliardy zł jest jeszcze jednym z licznych dowodów głębokiej troski Rady Państwa o był warstw robotniczych całego kraju.

Z wymienionej sumy, 106 milionów zł przeznaczono na remont domów robotniczych, 10 milionów zł na odbudowę mostów i przepustów drogowych. Pełne użytkowanie obu tych sum nastąpi jeszcze w tym roku.

W pierwszym rzędzie uwzględnione zostaną mieszkania przodowników pracy oraz dobrych robotników, którzy pilnością swą zasługują na natychmiastowe podwyższenie stopy życiowej. Komisja nadzwyczajna budowy domów mieszkalnych przeprowadziła już kontrolę w celu wyszukania mieszkań robotniczych najbardziej potrzebujących remontów. Zwraca się także uwagę na brak oświetlenia i poprawę stanu dróg.

Wiceprezydent miasta p. Klause przedstawił w wczorajszym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wykaz domów mieszkalnych, w których przystąpi się do natychmiastowego remontu. Między innymi zostaną odbudowane domy przy ul. Wawrzyńska, Czechosłowackiej, Gwiaśnej, Kramarskiej, Grobli na Winogradach oraz w Krzyżownikach, w barakach na Świerczewie, na Zawadach i przy ul. Chlebowej.

Po wykonaniu prac to jest jeszcze przed nadejściem zimy, zostanie według dotychczasowych obliczeń około 220 izb mieszkalnych oddanych do dyspozycji klasie robotniczej.

Ministerstwo Komunikacji zatwierdziło ostatnio plan budowy mostu Królowej Jadwigi, który do roku 1950 zostanie wykonany. Poważną bolączką ludzi pracy mieszkających na Żegrzu i Szczepankowie stanowi zamknięcie od długiego już czasu mostu Rocha. Według zapewnienia prezidenta Klausego, w tym jeszcze roku most zostanie oddany do użytku.

## Konfident Ochmański sprawcą tragedii trzech Żydów przed sądem w Kaliszu

W 1943 roku, w zagrodzie Polaka Stanisława Bartkiewicza, ze wsi Przywice (w pow. konińskim) ukrywało się trzech Żydów. Spali oni w stodole, ukryci w sianie, a jedzenie donosił im rolnik Bartkiewicz. W pewnej chwili jeden z Żydów, wyglądając oknem zrobionym specjalnie dla obserwacji zauważył, że do stodoły zbliżają się żandarmi niemieccy z jakimś cywilem na czele. Wiedząc co ich czeka po dostaniu się w ręce hitlerowskie, dwaj nieszczęśliwi uciekinierzy z rozpaczy poderżnęli sobie gardła brzytwami, a trzeci dostał się w ręce oprawców, którzy rozstrzelali go na miejscu. Po zabiciu trzeciego Żyda, żandarmi aresztowali rolnika Bartkiewicza, którego wywieziono do obozu koncentracyjnego, gdzie wkrótce zmarł, zaś żonę jego wywieziono w nieznanym kierunku i do chwili obecnej nie powróciła do swego gospodarstwa.

Tragedia trzech Żydów i polskiej rodziny rolnika Bartkiewicza do głębi wstrząsnęła polskich mieszkańców ze wsi Przywice, którzy dobrze zapamiętali, że żandarm prowadził Polak Antoni Ochmański współpracujący z żandarmami niemieckimi. Konfident Ochmański oprócz wydania w ręce hitlerowców trzech Żydów i polskiej rodziny Bartkiewiczów był postrachem wsi i okolicy Przywice. Współ z żandarmami dokonał on licznych aresztowań Polaków i Żydów.

W dniu 23 bm. Ochmański stanął przed Sądem Okręgowym w Kaliszu. Na rozprawie sądowej całkowicie został potwierdzony akt oskarżenia i re-

### W skrócie

W Budapeszcie został wczoraj stracony Nedei Imre, który w czasie reżimu Szalasięgo — głównego zbrodniarza wojennego Węgier — pełnił funkcję komendanta Budapesztu. Nedei Imre, który przez czas dłuższy symulował chorobę umysłową, znany był jako krwawy kat Budapesztu.

Agencja France Presse podaje wiadomość według której przedstawiciel Wysokiego Komitetu Arabskiego zdementował formalnie informację o powstaniu nowego rządu arabskiego w Palestynie.

Grecja i Włochy podpiszą wkrótce traktat przyjaźni. Porozumienie wstępne w tej sprawie osiągnięto już w Rzymie.

W Grecji oddziały armii demokratycznej wtargnęły do południowej części miasta Nemeia, wysadziły w powietrze miejscową elektrownię i wycofały się po 3-godzinnym walce. Inne oddziały gen. Markosa wkroczyły do miasteczka Amaliada, oświadczyły urzędzami telefoniczno-telegraficznymi i wycofały się bez strat.

W dyskusji jaka wywiązała się po referowaniu przez inż. Zausa planów gospodarczych Zarządu Miejskiego na rok 1949 — dr Taedling wyraził zastrzeżenie co do sposobów przedkładania Radzie planów, wysuwając dezyderat, by w przyszłości Zarząd Miejski umożliwił radnym zaznajomienie się z planem przed uchwaleniem budżetu. Należy ponadto zwracać uwagę, by w budowie dróg uwzględniać hierarchię potrzeb. Nieusłusznym jest bowiem, że kiedy robotnicy zamieszkali w Starołęce, brodzą po kostki w błocie w Szczepankowie na terenie niezamieszkałym dotąd, buduje się nowe ulice.

## Wielki Festiwal Młodzieżowy odbędzie się w Poznaniu

Młodzież polska bierze aktywny udział w odbudowie, oraz umacnianiu ludowego ustroju. Wielki Festiwal Młodzieżowy, jaki odbędzie się w dniu 2 października br. w Poznaniu ma zapoznać całe społeczeństwo z jej osiągnięciami.

Festiwal rozpocznie się o godz. 9 rano zawodami sportowymi na stadionie przy Drodze Dębińskiej. W programie przewidziany jest piękny pokaz zespołowej gimnastyki, zawody lekkoatletyczne i strzeleckie, w których będą brały udział zespoły „Służby Polsce” i ZMP. Równocześnie w jednej z hal MTP urządzona będzie wystawa, obrazująca wyniki pracy młodzieży. Przedstawione będą na planszach rezultaty trzydniówek SP, tzw. „przedkongresowego czynu młodzieży”, oraz wysiędgu pracy w mieście i na wsi. Poza tym na wystawie oglądać będzie można przedmioty, które są dziełem zespołów młodzieżowych jak: żagłówki, modele samolotów itp.

Poza tym odbędzie się także wystawa, obrazująca osiągnięcia radzieckiej

młodzieży zrzeszonej w Komsomole, która była wystawiona w czasie trwania światowej konferencji młodzieży pracującej w Warszawie.

O godz. 14 odbędzie się w hali ciężkiego przemysłu wielki wiec, który ma trwać ok. godziny. Przemawiać będzie prezes ZMP Janusz Zarzycki. Po wiecu będą występowały regionalne zespoły młodzieżowe z tańcem i śpiewem. Jak zapowiadają organizatorzy, do Poznania przyjedzie 3 i pół tysiąca młodzieży wiejskiej, która w pewnej części weźmie udział w specjalnym przedstawieniu operowym. Jako nowość młodzież wiejska da przedstawienie „Wesela szamotulskiego” dla młodzieży pracującej we fabrykach. (1)

## Bogate złoża węglowe odkryto w Słowacji

BRATYSŁAWA (ZAP). Na terenie Słowacji prowadzone są obecnie badania geologiczne, które doprowadziły już do stwierdzenia położenia bogatych pokładów węgla wysokiej jakości. Eksploatacja tych pokładów wyrze oczywiście duży wpływ na ogólny rozwój gospodarczy Słowacji — możliwa będzie jednak dopiero przy budowaniu odpowiedniej szosy i kolei, ponieważ przyszłe zagłębie węglowe leży w dość odległym miejscu. Stwierdzone już zapasy węgla oblicza się na przeszło 60 milionów ton, a głębokość pokładów waha się od 10—250 m.

## Najwybitniejsi przedstawiciele Ukrainy na Wystawie Ziem Odzyskanych w Kijowie

MOSKWA (PAP). Celem zapoznania społeczeństwa ukraińskiego ze zdobyciami narodu polskiego w dziedzinie zagospodarowania Ziem Odzyskanych, konsul generalny w Kijowie zorganizował wystawę poświęconą polskim Ziemiom Zachodnim. Wystawa składa się ze zdjęć fotograficznych, mapki i wykresów i była połączona z pokazem filmów, przedstawiających osiągnięcia narodu polskiego na Ziemiach Odzyskanych.

Wystawa oraz pokaz filmów polskich spotkały się z niezwykłym powodzeniem

przyjeściem ze strony gości ukraińskich, wśród których obecni byli wicepremier ZSRR Bazan, legendarny dowódca ukraińskich oddziałów partyzanckich wiceprzewodniczący Rady Najwyższej ZSRR Kowpak, znany poeta i dramaturg Korniejczuk, który podzielił się z obecnymi swoimi wrażeniami z pobytu na Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu, podkreślając wspaniałą siłę żywotną, energię i patriotyzm narodu polskiego.

Po obejrzeniu wystawy i filmów gościom byli podejmowani przez wicekonsula polskiego Włostkiego.

## Surowe kary za nadużycia w prywatnym przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ (PAP). Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi wykryła nadużycia, popełnione przez członków zarządu istniejącego w Łodzi Związku Zrzeszeń prywatnego przemysłu włókienniczego. Zarząd ten otrzymał w ciągu roku 1947, poza normalnymi przydziałami surowca, przeznaczonymi do przeróbki przez poszczególne prywatne przedsiębiorstwa 26 ton surowca, z przeznaczeniem wyłącznie na cele eksportowe.

Zarząd Związku samowolnie, bez porozumienia z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, wydał zezwolenie na sprzedaż wyprodukowanych z tego surowca towarów na rynku krajowym. Przedsiębiorcy, którzy sprzedali towar na rynku krajowym, osiągnęli nadmierne zyski w porównaniu z zyskami, jakie miałyby miejsce przy eksporcie towaru. Kiedy nastąpiła interwencja komisji specjalnej, spośród władz związku zrzeszeń prywatnego przemysłu włókienniczego, zostali zatrzymani: przewodniczący związku Piotr Nowacki, członkowie zarządu związków Stanisław Tajtelbaum, Marian Elsner i Bolesław Dobrzański oraz kierownik komisji eks-

portowej zarządu Jan Jakub Gottlieb, członkowie komisji: Witold Roszczewski i Henryk Chrzanowski oraz dyr. Marian Galicki.

W stosunku do winnych wymierzone zostały przez Komisję Specjalną następujące kary: Piotr Nowacki został skierowany do obozu pracy na przeciąg 15 miesięcy, z wymiarem kary grzywny w wysokości 3 milionów złotych. Stanisław Tajtelbaum na przeciąg 12 miesięcy i grzywnę w wysokości 2 milionów zł, Marian Elsner na przeciąg 8 miesięcy i grzywnę w wysokości 3 milionów zł, Witold Roszczewski na przeciąg 6 miesięcy i grzywnę w wysokości 2 milionów zł, Bolesław Dobrzański i Henryk Chrzanowski na przeciąg 6 miesięcy i grzywnę w wysokości jednego miliona zł każdy, Marian Palicki na przeciąg 12 miesięcy oraz Jan Jakub Gottlieb na przeciąg 6 miesięcy i grzywnę w wysokości pół miliona zł.

Przedsiębiorstwa, będące bezpośrednio, lub pośrednio własnością oskarżonych, przejęte zostały przez zarząd państwowy.

**Słoń w bańce od mleka?**  
Opowiada o tym 39 numer „ŚWIERSZCZYKA”  
z dnia 26 września 1948  
Kupicie go we wszystkich księgarniach i kioskach 171d

## STEFAN BRZEZIŃSKI

wojewoda poznański

# Ziemia czeka na ziarno

Stoimy wobec zadania aktualnie najważniejszego, wobec rozpoczętej kampanii siewnej.

O! tego, czy wykonamy to zadanie, czy terminowo i obszarowo wykonamy plan tegorocznej akcji siewnej, zależy będzie, czy i w roku przyszłym starczy nam chleba dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Korzystne wyniki tegorocznych zbiorów zapewniają nam samowystarczalność i pozwalają przeznaczyć pieniądze, zużywane dotychczas za przywóz z zagranicy brakującego zboża na zakup potrzebnych dla rolnictwa środków produkcji, jak maszyn, inwentarzy i nawozów. Nie możemy jednak spocząć na laurach, zadowoleni dotychczasowymi wynikami i nie dążyć do dalszego postępu.

W tegorocznej akcji siewnej Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych pośpieszyło rolnikom z wydatną pomocą.

W skali ogólnopolskiej wyasygnowano 1 miliard 450 milionów złotych kredytów na orkę, nawozy pomocnicze i nasiona kwalifikowane dostarczono około 450 tysięcy ton nawozów sztucznych, czyli dwukrotnie więcej niż w tym samym sezonie roku ubiegłego, oraz przeznaczono do siewu jesiennego 30 tysięcy ton ozimych zbóż kwalifikowanych, co stanowi wielką pomoc dla drobnych gospodarstw chłopskich, dla których według ostatniego zarządzenia obniżono nawet cenę za zboże oryginalne do ceny zboża I odsiewu, tj. 110 kg za 100 kg.

Tegoroczny zasiew zbóż, dzięki ostatniemu etapowi likwidacji odłogów, odbędzie się na obszarze blisko 6 milionów ha, a obszar pszenicy ozimej zwiększył się do 800 tysięcy ha, tak, że przyszłoroczne plony zwiększą się o 15%, by w ten sposób powiększyć dochód rolników w Polsce i gospodarce narodowej zapewnić więcej zbóż chlebnych.

Więść polska w zakresie tegorocznych siewów jesiennych jest więc „uzbrojona”, jak nigdy dotychczas. Do obowiązków gromadzkich, gminnych i powiatowych Komisj Siewnych należy przede wszystkim zmobilizowanie wszelkich środków, by zakreślony plan bezwzględnie wykonać. Państwo nie szczędzi pomocy wsi w każdej postaci, ale sama pomoc Państwa nie wystarczy. Komisje Siewne pobudzać muszą ducha współzawodnictwa pracy wśród mas wiejskich, aby szlachetna rywalizacja była bodźcem w pokonywaniu trudności.

Przeprowadzenie akcji siewnej wymaga zarówno od poszczególnego rolnika jak i od całego aparatu państwowego i społecznego współdziałającego w jej wykonaniu krótkotrwałego lecz wzmoczonego wysiłku. Wykonanie planu zasiewów polega nie tylko na obsianiu przewidzianej powierzchni, ale i na wykonaniu tej pracy dobrze i we właściwym terminie. Tymczasem zauważyć się daje zaniedbanie i ociąganie się w pracy, spowodowane przez różne bezsensowne, wszelkich podstaw pozbawione plotki odnoszące się do zamierzeń państwowej polityki gospodarczo-społecznej na wsi.

Zagadnienie to postawił jasno p. minister Hilary Minc w swym niedawno ogłoszonym referacie. W żywym interesie narodu i wsi trzeba przejść od zacofanych do nowoczesnych metod gospodarowania i form produkcyjnych również w rolnictwie; trzeba korzystać z ogromnych możliwości, jakie stwarza stały rozwój postępu technicznego. Najważniejszą formą gospodarki wiejskiej jest ta, która pozwala na stoso-

wanie nowoczesnych maszyn rolniczych, rejonów uprawnych jednolitych zbóż, racjonalną hodowlę zwierząt domowych itd., a w rezultacie daje szybki wzrost produkcji i stopy życiowej całej ludności, przede wszystkim wiejskiej, jak o tym świadczą wyniki osiągnięte w krajach stosujących gospodarke spółdzielczą. Wychodząc z założenia, że do powszechnego dobrobytu wiedzie jedynie droga postępu, który w rolnictwie polega na stosowaniu nowoczesnej zespołowej gospodarki — Rząd i wszystkie czynniki odpowiedzialne za państwo zdają sobie jednak sprawę, że wprowadzanie nowych form produkcyjnych może nastąpić tylko stopniowo w pewnych określonych warunkach. Według miarodajnego oświadczenia min. Mince uspołdzielczenie wsi będzie się dokonywać:

- a) na zasadach całkowitej dobrowolności;
- b) organizowanie gospodarstwa zespołowego na wsi może się dokonywać tylko na podstawie szeroko rozwiniętej mechanizacji rolnictwa. A to znów wymaga wysokiego rozwoju przemysłu dostarczającego maszyn rolniczych, których w roku przyszłym i następnym przemysł nasz będzie mógł dostarczyć zaledwie tyle, ile wystarczy na uspołdzielczenie mniej niż 1% gospodarstw;
- c) przy wchodzeniu do spółdzielni produkcyjnych chłopci nie tracą prawa własności ziemi.

Sprawa jest tedy jasna, nie ma żadnych powodów do obaw, że rolnik nie będzie korzystał w pełni z owoców swej pracy. Nie należy dawać wiary fałszywym alarmom i plotkom, szerzonym przez elementy wrogie Polsce Ludowej, usiłujące jej szkodzić przez dywersję gospodarczą. Temu trzeba przeciwstawić się z całą stanowczością. Uczynią to właściwe czynniki państwowe i społeczne, uczynią to bez wątpienia również masy wiejskie, wśród których znalazło już swój głęboki odzew szczerze postawione zagadnienie walki z wyzyskiem, zacofaniem i nędzą przez rozwój doskonalszych form produkcyjnych. Należy jednak pamiętać, że rozwiązując zagadnienie od strony społecznej — pojęcia rolnika biednego, średniego czy bogatego nie można mierzyć zawsze posiadaniem przez nich hektarami. Szczególnie na Ziemi Lubuskiej nie można rolnika posiadającego nawet więcej niż 10 ha uważać za bogacza, gdyż na ogół słabe i piaszczyste tu ziemie i przy obszarze nawet wyżej 10 ha, po zaspokojeniu obowiązkowych świadczeń na rzecz Skarbu Państwa, ledwo właściciela i jego rodzinę wyżywią i zapewnią znośny byt.

Aby warunki pracy i bytu najszerzych mas ludności wiejskiej i miejskiej były z każdym rokiem lepsze, aby miejsce przysłowiowej polskiej nędzy zajął dobrobyt, aby w parze z nim szedł rozwój kultury, musimy wykorzystać wszystkie możliwości produkcyjne, wytwarzać jak najwięcej. Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej przypadła w udziale przede wszystkim zaszczytna rola spichlerza Polski. Wierzę, że patriotyczna, pracowita wieś wielkopolska i lubuska uczyni wszystko, co w jej mocy, aby ziemia, którą uprawia, dała w przyszłym roku jeszcze bogatsze plony. Niechaj więc ruszą w pole traktory, plugi i siewniki. Ziemia czeka na ziarno, na nowy siew.

Stefan Brzeziński

## Rozpowszechnianie fałszywych wiadomości jest i będzie surowo karane

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu na sesji wyjazdowej toczyła się sprawa Władysława Czerniewskiego, zam. w Zbąszyniu, ul. Bydgoska 3, który w lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy publicznie nawoływał do czynów skierowanych przeciwko jednemu sojusznicy ze Związkiem Radzieckim. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Czerniewskiego na 4 lata więzienia z utratą praw publicznych na 2 lata.

Na ławie oskarżonych Wojskowego Sądu Rejonowego na sesji wyjazdowej w Zielonej Górze, zasiadli 23-letni Benon Kowalski, 24-letni Ignacy Hrynko,

23-letni Władysław Górka oraz 18-letni Wojciech Górnicki, wszyscy zam. w Zielonej Górze, oskarżeni o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości oraz piosenek o treści wrogiej państwu polskiemu. Sąd po naradzie skazał Kowalskiego na 5 lat więzienia z utratą praw publicznych na 3 lata, Hrynkę na 2 lata więzienia z utratą praw na 2 lata, oraz Górkę i Górnickiego również na 2 lata więzienia z tym, że na podstawie amnestii darowano im karę pozbawienia wolności. (1c)

### Trawienie

regulują ziola „Cholekinaza” Nr 1, 2 i 3  
H. NIEMOJEWSKIEGO  
Zadać w aptekach i skl. aptecznych.

## Ostatnie prace

**W warzywniku:** Zwolną musimy przygotować nasz warzywnik do odpoczynku zimowego. Trzeba z zagonów posprzątać jarzyny, oczyścić i zadolować je na dworze lub w piwnicy — zależnie od ilości warzwy i miejsca, jakie mamy do dyspozycji. Nie należy się jednak z tym zbyt spieszyć, gdyż dopiero bezpośrednio przed samym dojrzewaniem rośliny cały zapas zbieranego przez lato materiału przekazuje tym swoim częściom, które służą do przechowania siły żywotnej.

Warzywa dojrzałe lepiej się przechowują. Na ogół te jarzyny, które przechowujemy na zimę, małych jesiennych przymrozków się nie boją. Warzywa korzeniowe jak buraczki, pietruszka, marchew itp. najlepiej sprzątać dopiero w początkach drugiej połowy października. Kapustę — po pierwszym przymroku, gdyż należy ona do roślin, które dla dobrego rozwoju potrzebują dużo wilgoci nie tylko w glebie, ale i w powietrzu (jesienne mgły).

Wszystkie warzywa, przeznaczone na dłuższe przechowanie, powinny być zbierane w dni suche i pogodne, gdy rosa obесhnie. Jarzyny muszą być posortowane. Nadgniłe, skałeczone lub niedokształcone przeznaczamy na naczyniastowe użycie lub na karmę dla inwentarza.

### Ziemia w ogrodzie musi być nawieziona i przekopana

W początkach października trzeba posiać marchew i pietruszkę. Będziemy mieć przez to wcześniej młode warzywa.

Ziemię spod inspektów trzeba złożyć w niską pyrmę, ażeby umożliwić jej przemarnięcie i tym samym poprawić jej strukturę.

Nawóz przetrawiony spod inspektów użyjemy do zasilenia kwiatników i rabat kwiatowych, gdyż świeży jest nieodpowiedni do zasilania kwiatów.

**W kwietniku:** Obecnie jest najlepsza pora przesadzania konwali, gdy są zbyt silnie zagęszczone. Wykopuje się konwalie i dzieli je podziemne rozłogi tak, aby każdy miał wyraźny jeden lub parę kielków.

Na nowozakładanych rabatach ziemię trzeba spulchnić, zrobić znaczni-

kiem rzędy co 25 cm i w rzędach sadzić co 5—7 cm kłącza, przykrywając na parę centymetrów ziemią. Z wierzchu potrząsnąć lekko na zimę nawozem słomianym, który zabezpiecza od chłodu. Z wiosną ukazą się kielki, a w maju pierwsze, nieliczne jeszcze kwiaty. Dopiero w następnym roku kwitnienie będzie obfite, a kwiaty dorodne.

Wykopać należy z ziemi rośliny wieloletnie, które marzną w naszych warunkach jak begonie bulwiaste, cebulki mieczyków, tulipanów, dali i przechować je w piwnicy.

Czas już przycinać zbyt wybujałe krzewy ozdobne, wyschnięte zastąpić nowymi. Zbierać też opadające liście, którymi będzie można okryć różę i inne delikatne rośliny. Po raz ostatni przed zimą skosić trawniki, kończyć wysadzanie cebulek roślin kwiatowych (tulipany, hiacenty, narcyzy, krokusy, anemony, jaskry). (dwb)

## KAKTUSY

Kaktusy mają różne kształty. Jedne są rozgałęzione, inne maczugowate, lub kuliste. Wszystkie mają prawie z reguły zredukowane liście, a zamiast tych uzbrojone są w kolce. Sąd też nazwa ich „kaktusy” z greckiego — roślina kolczasta.

Redukcja liści nastąpiła z czasem. Narażone ustawicznie na nieprzyjazne warunki klimatyczne musiał się zmienić w walce o byt. Kwiaty ich są wspaniałe chociaż krótkotrwałe i dla tych kwiatów a także dla oryginalności ich form hoduje się je w mieszkaniach.

Dawniej wierzono, że kaktusy przynoszą szczęście. Toteż w każdym niemal mieszkaniu znalazły się te przedziwne rośliny. Wojna i tutaj wywołała zniszczenie. Tak niegdyś rozpowszechni-

### Od dzikiej do marchwi uprawnej

Przed stu laty francuski botanik Vilmorain postanowił zbadać, skąd się wzięły uprawiane przez ludzi rośliny. W tym celu zasiał dziką marchew na grzędzie dobrze uprawionej. Nowa marchew już różniła się wyglądem korzenia od dziko rosnącej. Znowu nasiona tej marchwi Vilmorain wysiał w czerwcu następnego roku. Nowa roślina nie zdążyła zakwitnąć, tylko w korzeniach już grubszych zgromadziła zapasy odżywcze. Po dojrzewaniu jej i wysianiu jej nasion wyrosła marchew o jeszcze grubszych korzeniach. Wyszukując tak dalej nasiona tylko tych marchwi, które miały najgrubsze korzenie — uzyskał wreszcie marchewniczym nie różniącą się od obecnie uprawianej.

Ta droga uczony Francuz udowodnił, że rośliny uprawiane mają swoich pobratymców i przodków wśród dziko rosnących roślin.

Chcąc założyć sad, musimy przedtem zastanowić się, jaki ma mieć charakter, czy handlowy, czy handlowo-amatorski, czy amatorski, przemysłowy, mateczny, czy przemysłowy ziemie wielkopolskie przemożę sobie pozwolić specjalista sadownic. Sady doświadczalne znajdować się powinny przy średnich i wyższych szkołach ogrodniczych lub w majątkach Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i przy Uniwersytecie.

Dla drobnego i średniego rolnika czy najodpowiedniejszy jest sad amatorski lub handlowo-amatorski. Różnica pomiędzy tymi sadami jest w tym, że owoce na własny użytek, z drugiego zaś na sprzedaż przy dużej różnorodności odmian hodowanych z amatorstwa.

Warunki wielkopolskie nie sprzyjają rozwojowi sadownictwa. Dwie ciężkie zimy w r. 1928/9 i 1939/40 przetrzeździły nasze sady, a zarazem nauczyły nas, jakie drzewa należy sadzić. Trzeba pamiętać, że województwo nasze leży w obrębie klimatu przymorskiego. Nasza zima ma nieraz kilka odwilży, wiosną zaś następuje szybkie zmiany ciepłoty od mroźnych poranków do bardzo ciepłych południ. Wszystko to stwarza warunki niedobre. Jeśli chodzi o glebę, także sytuacja jest podobna. Mamy albo piaszczyste grunty, to mocne szczyrki, czy bielicie, to ciężkie gliny. Często tereny są podmokłe, zimne i ciężkie. I jeszcze jedno. Dotychczas sadownictwo było u nas zaniedbane. Nie potrafiliśmy wyhodować odpornych odmian. Wszystkie szlachetniejsze odmiany skazane są

na wczesniej czy później na wymarznieniu. Z jabłonek jedyna antonówka stawia czoło, wiatrom, mrozom i ziej glebie.

Nie świadczy to jednak o tym, by zaniedbać uprawy drzew owocowych.

### Owszem, trzeba

Przed kupnem jednak drzewek należy zwrócić się o poradę do starych doświadczonych sadowników i korzystać z ich uwag.

Ale przejdźmy do bliższego omówienia sadzenia drzew owocowych. Pod sad przeznaczamy przeważnie teren przy gospodarstwie. Pierwszą rzeczą powinno być zbadanie, na jakiej głębokości znajduje się woda podskórna. Jeśli jest na głębokości 70—80 cm — będziemy sadzić śliwy, 100—130 cm — jabłonie (bez korzenia palowego), 120—140 cm — będziemy sadzić wiśnie, gdy woda podskórna jest niżej niż 150 cm możemy zasadzić grusze, czereśnie, a także morele. Czereśnie wymagają gleby lżejszej niż grusze. Orzechy włoskie udadzą się tam, gdzie woda podskórna znajduje się poniżej 2 m.

W szkółce (jakość i gatunek drzewka powinna być gwarantowana) kupujemy kilka odmian takich, aby wzajemnie się zapylały. Mało bowiem jest drzew owocowych, które same się zapylają. Natomiast większość potrzebuje do zapylania innych odmian, kwitnących w tym samym czasie. Z jabłoni najlepsza jest antonówka, gdyż sama się zapyla.

### Przy kupnie drzewek

trzeba uważać, aby nie były nadmarnięte. Takie drzewko łatwo poznać, gdyż przy zęgnięciu pęka. Jabłoń zdrowa powinna mieć koronę z 5 pędów, grusza z 6. Szczególną uwagę należy zwrócić na korzenie. Im one są więcej rozgałęzione, tym pewniej się przyjmą. Wszelkie uszkodzenia, narośla wielkości grochu lub orzecha laskowego ostrzec powinny przed kupnem takich drzewek. Na rany po usunięciu pędów bocznych nie zwracamy uwagi.

### W czasie transportu

### niespodziewany mróz

może chwycić drzewka. Jeśli z powodu słabego opakowania przemarzły (widoczne na opakowaniu), całą przesyłkę nieodpakowaną trzymamy w ciepłej 1—2°C przez tydzień, a dopiero potem o ile dopisze pogoda, sadzimy. Jeśli drzewka są zasuszone (kora pomarszczona) końce korzeni skracamy i stawiamy drzewko do wody na pół lub jeden dzień, albo całe zakopujemy w zie-

mi i polewamy wodą. Po kilku dniach wysadzamy je, przycinając koronę, a pień oblepiając białym lub owijając szmatą, co powoduje mniejsze parowanie.

Ziemia pod drzewka winna być uprzednio dobrze uprawiona. Najlepszym przedplonem są ziemniaki. Dobrze uprzednio zorać ziemię do 40 cm głębokości.

### Dolę kopie my

szerokie i niegłębokie — głębiej na glebach piaszczystych. Korzenie bowiem powinny mieć swobodę wzrostu. Utrudniają to głębsze warstwy nieprzepuszczalne. Pierwszy wbijamy pał z miękkiego, suchego sosnowego drzewa, namoczonego w roztorze sianego kamienia. Dobrze jest, gdy dolny koniec jest nasmożowany. Sam dół powinien być tak szeroki jak korzenie drzewka.

głęboki z kopczykiem w środku, aby korzenie mogły się rozprzecz i pomieścić. Drzewko ustawiamy obok palika z północnej strony. Lepiej jest, gdy korzenie przed sadzeniem zamoczymy w papce z gliny i wody, aby wcześniej rozpoczęły pracę. Po ustawieniu drzewka zasypujemy dołek ziemią, którą należy ubić. Nie wolno zaraz drzewka podlewać gnojówką, ani nie dawać nawozu, gdyż można w ten sposób spalić włoski na korzeniach i zahamować wzrost. Sadząc drzewka

### pamiętamy o odpowiednich odległościach

Jeśli mamy drzewa normalne, wysokopienne, jabłonie i grusze sadzimy w odległości 10—12 m, czereśnie 8—10 m, wiśnie i węgierki 5—6 m, śliwy 6—7 m, a orzechy od 16—18 m. Drzewa półpienne powinny mieć taką samą odległość. W wypadku gdy sadzimy niskopienne grusze na pigwie (grusza na dziku 8—10 m) i jabłonie na słodce (na rajskiej od 3—4 m), dajemy odległość o połowę mniejszą od drzew wysokopienych. Od granicy należy sadzić drzewka w odległości najmniej 2 m.

Jeśli sad jest wystawiony na zimno wiatry, należy zawnazować pomysł o dobrej zastoni. Nadają się do tego świerki, sadzone w dwa lub więcej rzędów. Można także skorzysta z modrzewi, tuji lub topoli włoskich, które doskonale zastaniają od wiatrów. Te ostatnie jednak wyjaławiają ziemię.

J. H.

## Nowe sposoby walki ze stonką ziemniaczaną

Instytut Gospodarstwa Wiejskiego natrafił w wyniku badań stonki ziemniaczanej na grzybek; żyjący na stonce jako pasożyt. W związku z tym poza stosowaną dotychczas metodą zwalczanie stonki środkami chemicznymi rozpoczęto obecnie stosowanie metody biologicznej, polegającej na zwalczaniu stonki przy pomocy wspomnianego grzybka.

## Sny o złotym jajku

Pani Nowakowa nie ma humoru od wielu dni. Znowu jajka podrożają. Były po 11 zł, a już cena sięga 18 zł za sztukę. Jak tu jej wykombinować budżet domowy? Trzech mężczyzn codziennie wyrusza do pracy. Mąż — do warsztatów tramwajowych przy ul. Gajowej, syn Władek — na kolej, a Henio — do budowy domu. Trzem więc musi przygotować śniadania, obiady, i kolacje. Mięso nieraz się sprzykrzy. A na domiar złego spekulanci utrudniają dostawę tego produktu do miasta. Jajka zawsze są posilne, zdrowe i w zakupie były dotąd tanie. A tego roku — jak na złość!

Rozżalona zasypia. Sni jej się spółdzielczy sklep, w którym kupuje mendel jaj. Są świeże i ładne. Piaci nie dużo.

— Wie pani, otrzymaliśmy świeżeśienki transport z Witkowa!

— Z Witkowa? — dziwi się p. Nowakowa. Toć tam jej brat Franek gospodarzy na działce parcelacyjnej! A pisał, że zaprowadza hodowlę kur na większą skalę! Ale nie tylko on — a cała wieś!

— W dniu 30 czerwca tego roku mieliśmy 53 mil. kur — wykłada profesor w Liceum Spółdzielczym. Znoszą one rocznie około 2 miliardów jaj, wartości 20 miliardów złotych. Ale moglibyśmy mieć więcej dochodu, gdybyśmy rozszerzyli chów kur, a przede wszystkim zwrócić uwagę na hodowlę rasowych. Brak zainteresowania się tą gałęzią rolnictwa, nieznanomość metod zapobiegania różnym chorobom — sprawiają, że nie osiągamy tego, co moglibyśmy. Miałoby się czeka na ten wysoce wartościowy produkt. Czeka na niego okręgi przemysłowe i kopalniane. Zagranica chętnie kupiłaby nasze jajka, dając nam za to inne potrzebne surowce i towary. Zbyt wewnętrzną i zagraniczną oraz uczciwą cenę zapewnią Spółdzielnia Mleczarsko-Jajczarska...

Młody licealista wraca z wykładu do domu. Po odrobieniu lekcji zasypia. Oczyma śpiącymi widzi toczące się jajka z zagrody wiejskiej do miast, do okręgów przemysłowych, i dalekich krajów. Do kraju zaś toczą się złote jajka — dewizy, towary,

maszyny. Mimo woli uśmiecha się. Jajka przecież bogacą polską wieś.

Stach Łagoda nie może zasnąć. Martwi się, bo żona guszy mu głowę kupnem nowego kredensu. Chce aby u niej na wsi było mieszkanie takie samo jak w mieście. Ale skąd wziąć pieniądze? Swinie — za miód. Krowę sprzedać? Krowa ma za mało. Zboże — jeszcze nie wymłócone. Zresztą — myśli — w gospodarstwie powinien być stały, chociaż mały dochód na drobne wydatki. Większych sum nie musiałby naruszać i mógłby je przeznaczyć na kupno tego kredensu...

W oknie już świta. Po podwórku spaceruje oswiawia kurka i jeden kogut. Nagle złotawo-ciemny śpiewak rozkłada pióra!

— ku-ku-rykuuu! — Mimo że zatrzepotał skrzydłami, gospodarz go nie słyszał. Może usłyszy go dzisiaj...

## Rolnicy otrzymają nowe odmiany nawozów

Dzięki pracom przeprowadzanym w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oddano do użytku rolników nowe odmiany nawozów. Są nimi bor, szczególnie skuteczny dla zwalczania gorsze liści na burakach cukrowych i mangan, stanowiący dobre zasilenie gleby wapniowej.

Przy nawozach fosforowych w przyszłości stosować się będzie na glebach piaszczystych system rzędowy lub gniazdowy (wypraktykowany w Związku Radzieckim). Polega on na umieszczaniu nawozu kilka lub kilkanaście centymetrów pod powierzchnią gleby. (j)

### Czy jajka są świeże?

Wszystkich spółdzielniach sprzedają jaj wprowadza się obecnie aparaty, pozwalające na szybkie prześwietlenie jaj na miejscu. W ten sposób odbiorca będzie pewny ich świeżości. (j)

## Kwiaty dowodem naszej pamięci

Dowodem naszej pamięci po zmarłych najbliższych i drogich nam osób jest staranne utrzymanie grobu. Z tymi, którzy odeszli, nie zamienimy już żadnych ciepłych słów. Możemy tylko na ich mogiłach zasadzić kwiaty i upiększające je swoimi liśćmi — rośliny.

Jeśień jest okresem smutku. Złociste liście opadną z drzew. Zbliży się niedługo listopad — miesiąc poświęcony tym, którzy odeszli tam, skąd się nie wraca. Już teraz należy pomyśleć o upiększeniu mogił.

Przy ozdabianiu grobu — dwa momenty musimy wziąć pod uwagę: zieleni i kwiaty. Boki mogiły, o ile nie mają stałego kamiennego obramowania, najlepiej jest utrwalić przez odnienianie lub przez obsadzenie bluszczem, rozchodnikiem itp. Bluszcz np. jest w tym wypadku bardzo dekoracyjny i niewiele wymaga pielęgnacji. Zimuje bez okrycia, nie tracąc liści. Są odmiany wielko- i drobnolistne.

Jeśli na grobie znajduje się tablica, musimy pomyśleć o ozdoboieniu grobu kwiatami niskimi, aby nie przesłaniały napisu na tablicy.

Bardzo wskazane jest też, aby dekorację kwiatną sąsiednich grobów na cmentarzu brać pod uwagę. Będzie wtedy miła i ładna harmonia kolorów.

Do ozdoboienia grobów stosować możemy: byliny, kwiaty jednoroczne, 2-letnie lub cebulkowe.

Spośród bylin wybieramy do sadzenia rośliny niskie, które układają możemy dywanowo, obficie kwitnące lub z ozdobnymi liśćmi. Wybór tu duży. Omówimy kilka najładniejszych. **Płomyki skalne** (Phlox setacea i nivalis) — mają dużo odmian i gatunków. Pozostawione przez kilka lat na grobie, rozrosną się i będą bogato kwitnąć, okrywając się mnóstwem drobnych różowych, białych lub niebieskich kwiatków. **Dzwonki skalne** (Campanula caroli i isophylla) — kwitną bogato w drugim roku po wysiewie. **Flotek rogaty** (Viola cornuta), **pierwiosnki** (Primula juliae i Heleneae), **gesiówka** (Arabis alp. fl. pl.) o białych drobnych kwiatkach, podobnych do lewkonii —

Maria Witkowska

**MILION** złotych  
główna wygrana  
I. klasy 54 Loterii

padła na nr 37259  
w znanej Kolekturze

**J. PRZYBYSZ** POZNAŃ, Mielżyńskiego 14

9b-5-6

**SZTANDARY**  
PARAMENTA KOŚCIELNE

wykonywane fachowo i solidnie firma

**IRENA SZAŁOWA** 9a-136

Poznań — Telefon 12-54  
ul. Ratajczaka 11a i Skarbowa 23

**Na akcję siewną!**

**CEREAN** — sucha zaprawa do zboża  
**„MORKIT”** — środek chroniący siewy przed  
wszelkiego rodzaju płaciwem,  
jak wrony i t. d.

9a-195  
oraz wszelkie środki do ochrony roślin i łagodzenia szkodników

**Władysław Kaiser**

POZNAŃ, ul. Półwiejska 39 — telefon 19 63

**Odbiorniki radiowe**

uszkodzone, lampy radiowe wszelkich

typów kupi zaraz p7562

**F-a „RENOMA” - Poznań**

Stary Rynek 23

**PIERŚCIENIE i 140kowe SWORZNIĘ TŁOKI**

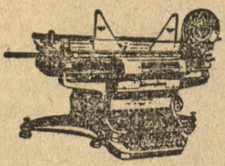
surowe i obrobione do wszelkich marek  
samochodów, motocykli i silników stałych

WIELKI ASORTYMENT!

SZYBKA DOSTAWA!

**BIURO TECHNICZNO-SAMOCODOWE**  
**Inż. GUSTAW ROTHERT** **Jasna 10**  
WARSZAWA

9b-204



**Maszyny**

Artykuły  
Meble biurowe  
Warsztat naprawy

poleca

**W. Rohowski i Ska**

Poznań, Mielżyńskiego 18 — Telefon 43-25  
p7214

**Cerały**  
**Linoleum**  
**Piusze**

Chodniki — Dywany  
lamino — cupisz w specjalnym  
magazynie materiałów  
mblow. i dekoracyjnych

**FR. PERTEK**  
POZNAŃ

Kraszewskiego 17  
Tel. 519-67 9a-173



**Wózki** — duży wybór  
Zabawki — Rowery  
Łózka — Łóżecka  
Sprzęt kuchenny

korzystnie poleca

**M. WOL-ZAKIEWICZ i Ska**  
POZNAŃ

Stary Rynek nr 39  
(przy Wielkiej)  
Tel. 39-09 p6993



**MASZYNY BIUROWE**

kasy rejestracyjne, powielacze  
kupno — sprzedaż  
Przeróbka na układ polski oraz  
wszelkie naprawy

Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych

**Cz. Filipiak** 9a-133

Poznań, św. Marcin 32 — Telefon 88-19

**OBUWIE ORTOPEDYCZNE**

wykonywają

**BRACIA JAROCY**

Poznań, Matejki 11 — telefon 74-64

**NA OKRES SEZONU**

do 31 grudnia br.

przeniosłam skład futer

pod firmą **„FUTRO”**

na ul. św. Marcin 29

FUTRA i BŁAMY po cenach  
przystępnych dla wszystkich

9-2-9

**Artykuły męskie**

**Boni-Toni**

Poznań, 27 Grudnia 7

Telefon 20-56 p7586

**Wytwórnia Lalek w Poznaniu**

św. Marcin 13

poleca nowej produkcji lalki nietkące się,  
ubierane na życzenia klienta.

Przyjmujemy zamówienia za zaliczeniem z do-  
stawą na miejsce. Termin zamówień do 15. 10.  
br. Późniejsze zamówienia przyjmuje się bez  
zobowiązania. Za towar gwarantujemy, ceny  
kalkulujemy najniższe. 9a-243



**Maszyny biurowe**

Kupno Sprzedaż

**K. KOCHANOWICZ i S-ka**

Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)

**Dla Fabryk i Wytwórni Cukierniczych**

polecam maszyny cukiernicze jak:  
dropsiarki, automaty do pakowania try-  
sów, plastyki i wkłady, irysiariki, dra-  
żetkiarki pomadziarki, płyty do chł-  
dzenia i stoły do podgrzewania masy cu-  
krowej, stenderki i walki, prasiki, auto-  
maty do pieczenia tutek wafelowych na  
gaz i żelaza na tutki, bomby, kratę i  
muszle wafelowe.

**FR. LEWANDOWICZ** p7462

Maszyny, Przybory i Surowce Cukiernicze  
Inowrocław, św. Ducha 26, tel. 15-26, rok zał. 1924

**PIECZĘCIE**

POZNAŃ

STARY RYNEK 48

Tel. 23-39

ORAZ DĄBROWSKIEGO 12

9a-125

**FOTOAPARATY**

**MASZYNY**  
**BIUROWE**

do pisania  
do liczenia

**BŁONY - KLISZE**  
Papier fotografic.  
Przybory  
fotograficzne

Zakup — Sprzedaż

**FOTOMA**

POZNAŃ

ul. Szkolna 11 — Tel. 25-59

p7541

**Skup** 9b-328

i wymiana  
wełny owczej

Leon Wawrzyniak

Czarnków

Rynek Zbożowy nr 1

telefon 28

Oddział w Chodzieży

ul. Mickiewicza 21

9b-167

**PLASZCZE MĘSKIE** Jesienne i zimowe **UBRANIA**

**KURTKI** — **UBRANKA** dla chłopów

**SPODNIE** — **CZAPKI**

**I. KRUPSKI-Poznań**

Stary Rynek 92 wejście z ul. Wronieckiej

Olbrzymi wybór — Tel. 21-09 — Znane niskie ceny

9b-44

**Wirówki, rowery**  
**maszyny do szycia**  
oraz części zapasowe

**W. Buchwald**

Poznań, ul. Ratajczaka 36

**Wieczne pióra**

**Księgi handlowe**

Artykuły biurowe, przybory szkolne

poleca po najniższych cenach 9a-174

**„Aria”** Poznań, Szkolna 10

telefon 25-47

Wykonujemy wszelkie dostawy dla biur i urzędów

**Aksamitna, gładka cerę i świeży wygląd zapewnia**

**KREM MATOWY i PUDER**

**„KWIAT BIAŁEJ RÓŻY”**

LABORATORIUM KOSMETYCZNE A. KUBICZEK

Warszawa, Zwycięzców 3 (Saska Kępa) tel. 10-56-17

ZADAC WSZĘDZIE 9b-425 ZADAC WSZĘDZIE

**Wody lecznicze i produkty uzdrowiskowe**

**„Polskich Uzdrowisk”**

wyłączność na woj. poznańskie — Poznań,  
ul. Raczyńskich 12

Detaliczna sprzedaż F-ma „Mir” Poznań Da-  
szyńskiego 34

**Dominiak i Potrawiak** — 27 Grudnia 19

wszystkie apteki i drogerie w całym woje-  
wództwie. p7501

Wody stołowe „P. U.” leczą i gaszą pragnienie.

9b-525

**Plaszcze gumione**

damskie i męskie, kurki kanadyjki, pe-  
leryny oraz wszelkie art. wodoodporne,  
jak również odzież ochronną

dostarcza po niskich cenach fabrycznych

**„Wytwórnia Odzieży Ochronnej”**

Głiwice, ul. Kaczyńiec 30, tel. 40-93.

9b-525

**Plaszcze** męskie

**Kurtki** męskie

**Ubrania** męskie

**Spodnie** męskie

**Ubranka** męskie

**Odzież** męskie

**zawodowa** p7510

**Koszule** p7510

**Krawaty** p7510

**Czapki i t. p.** p7510

poleca **ST. SZYMANSKI** i Ska

ul. Wrocławska 3

**„CEROL”**

czyścił

**„CEROL”**

polerujeł

**„CEROL”**

konserwujeł

wszelkiego rodzaju

meble, wyroby skór-  
rzane oraz

**samochody**

Do nabycia

w drogeriach

i składach

**samochodów**

9b-323

**Do trumien**

okucia, papier krep.,  
pantofle, szarfy do  
wieńców — poleca

**K. NOWAK**, Poznań,  
Kraszewskiego 12,  
parter lewo

tramwaj: 2, 7, 8, 10.  
9b-512

**Konfekcję**

męską i damską

poleca 9b-326

nowoutworzona firma

**„PE-PE-KA”**

Łódź, ul. Nawrot 11

9b-529

Duży wybór

kapeluszy damskich

męskich i dziecięcych,

oraz беретów szkol-  
nych, po cenach hur-  
towych, poleca pracow-  
nia: Edwarda Mysli-  
borska i Ska, Łódź,  
Śródmiejska 19.



**MASZYNY BIUROWE**

Zakup - Sprzedaż - Naprawa

**RE-MA**

Poznań, św. Marcin 5 Telefon 44-07  
(przy Placu Wolny Ludów)

Dla klientów zamiejscowej przeróbki na układ polski

p7459 w ciągu 1 dnia!

**Wózki dziecięce** — Wyroby koszykowe

**Liny konopne** — Szpagaty

polecają

**BRACIA CHOJNACCY — POZNAŃ**

Mielżyńskiego 4, tel. 93-44 9b-322

9b-499

**Wytwórnia Spożywczo-Gospodarczą**

w pełnym ruchu, **SPRZEDAM**

Zgłoszenia „Echo Krakowa”, Kraków, Stano-  
wińska 4 — pod Nr 492

9b-499

**Przetarg**

Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu,  
ul. Solna 16a, ogłasza przetarg nieograniczony na ro-  
boty dekarskie:

1. w koszarach we Wrześni;

2. w koszarach i budynku mieszkalnym Poznań-  
Ławica;

3. w budynkach koszarowych w Poznaniu.

Podkłady ofertowe otrzymać można od godziny  
11-13 w biurze W. P. B.

Oferty w podwójnych, bezimiennych, zalakowanych  
kopertach z napisem — jak wyżej podano — należy  
składać w W. P. B., ul. Solna 16a, do dnia 30 września  
1948 r., godz. 9.00.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadu-  
m na konto W. P. B. w Narodowym Banku Pol-  
skim w wysokości 2% od sumy oferowanej.

Komisjne otwarcie ofert odbędzie się 30. 9. 1948 r.  
o godz. 10.00.

Wadła nieprzyjętych ofert zwrócone będą w termi-  
nie 10 dni po otwarciu ofert.

Dyrekcja Wojsk. Przedsiębiorstwa Budowlanego za-  
strzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta  
bez względu na wysokość oferty jak również prawo  
unieważnienia przetargu bez podania powodu.

9b-537

**Fabryka Cukrów Czekolady i Marmolady**

**„Kryształik”**

**B. Szydłowski** 9b-471

Krotoszyn ulica Polna nr 3 — Telefon nr 164

**WYTWÓRNIA**

**CUNIERÓW I PIERNIKÓW**

**Wilhelm Biecha**

Krotoszyn, Al. Pow-  
stańców Wlkp. 28.

Telefon 216.

9b-475

**Edward Lesiński**

**Skup Skór**

**Surowych**

Krotoszyn, Al. Pow-  
stańców Wlkp. 47.

9b-474

**Wytwórnia**

**Mydła**

**Edmund Krzyżanski**

Krotoszyn, ul. Kolla-  
taja 6. Tel. 293. 9b-470

Najlepiej ubiera się

w zakładzie

krawieckim

**W. Miśkiewicz**

Krotoszyn, ul. Koź-  
mińska 58. Tel. 254.

9b-473

**Sylwester Witczak**

**Skład żelaza, materiałów budowlanych**

**i sprzętów kuchennych** 9b-477

Krotoszyn, Rynek 9 — Telefon nr 224

**Drogeria**

pod

**„Łabędziem”**

**L. WĄSOWICZ**

Krotoszyn, Rynek 13.

Telefon 129. Stacja  
Benzynowa. 9b-480

**SKŁAD OBUWIA**

**Czesław Adamiak**

Krotoszyn, ul. Ryńko-  
wa 8. Na sezon jesien-  
ny polecam obuwie  
wszelkiego rodzaju.

9b-481

**Perfumy - Kosmetykę**

Art. malarskie, fotograficzne i gosp. domowego

**Zielona Drogeria**

**KAZIMIERZ BAJERLEIN** 9b-482

Krotoszyn, ulica Zdonowska 6 - Telefon 169

**Drogeria**

**„Pod Gwiazdą”**

właśc. **JAN CZWOJDA**

Krotoszyn, Rynek 21.  
Tel. 234. Wybór w ko-  
smetyce, galanterii i  
artykułach gospodar-  
czych. 9b-476

**Centralna Drogeria**

**A. Antoszkiewicz**

Krotoszyn, Rynek 8.

Artykuły kosmetycz-  
ne i gospodarcze, tłusz-  
cze, oleje, farby i po-  
kosty. 9b-478

Najokazalej wyglądał i najstaranniej zbudowany był dom przeznaczony dla Robin Hooda i przyszłej jego rodziny. Bo na wiadomość o zamierzonym małżeństwie swego wodza jego towarzysze dołożyli wszelkich starań, aby mu stworzyć piękną i okazałą siedzibę.

Dnia ślubu i wesela oczekiwano niecierpliwie. Przecież spodziewali się towarzysze, że będzie to okazją do wesolej zabawy i hulanki.

Początkowo nie było wiadomo, gdzie odbędzie się ślub. Przeor klasztoru, z którym o Hiacynt odbył gruntowną naradę, upierał się, że ślub winien być zawarty w miejscu poświęconym, a więc w kościele klasztornym Robin Hood obstawał przy tym, że chce połączyć się z Marianną węzłami małżeńskimi pod gołym niebem w samym sercu lasu sherwoodzkiego, w którym powstała i rozwinęła się ich miłość. Długo trwały przekonywania się wzajemne. Robin nie miał zamiaru ustąpić, a o Hiacynt nie chciał postępować wbrew woli swego przełożonego. Wreszcie znalazł się argument na przekonanie przeora. O Hiacynt przedłożył mu, że wiadomość o ślubie Robin Hooda na pewno dotrze do Nottingham. Tam wywoła na pewno niezadowolenie, że banita odbywa swe zaślubiny z przepychem i w licznej asyście. A co za tym idzie — powstaną pretensje do klasztoru i zmieni się doń stosunek szeryfa i jego możnych przyjaciół.

Przeor zasepił się i po dłuższej rozwadze zezwolił o Hiacyntowi na udzielenie ślubu w lesie, w improwizowanej kapliczce, z warunkiem, że Robin złoży klasztorowi przyjęte w takich okazjach dary.

Rozpoczęły się teraz w Hoodhouse przygotowania do ślubnych uroczystości.

W środku obozu wzniesiony został ołtarz polowy, nad którym naturalny baldachim tworzyły splecione konary wielowiekowego dębu.

Mimo niebezpieczeństwa jakie groziło w razie rozpoznania ich, ludzie Robin Hooda kilkakrotnie udawali się po zakupy do Nottingham i przywozili całe sterty przeróżnych rzeczy.

Nie brakło dywanów i ozdobnych tkanin na przyozdobienie ołtarza. Zakupiono całe sztuki sukna na jednakowe mundury dla kilkudziesięciu ludzi, którzy stanowili przyboczną gwardię swego wodza, a poza tym innych materiałów na stroje dla kobiet. Przywieziono też liczne sprzęty które — poza meblami wykonanymi w obozie — miały ozdobić mieszkanie młodej pary, różne naczynia potrzebne do weselnej uczty a przydatne później w gospodarstwie i wiele innych rzeczy.

Dzień ślubu pogodny był i piękny, jak tylko piękny może być dzień iesienny, gdy las przyoblekł już swą najozdobniejszą, bogatą w barwy i odcienie szatę.

Wczesnym rankiem Marianna i Robin sami tylko wyruszyli konno do klasztoru, aby wysłuchać tam Mszy św i odbyć spowiedź przedślubną.

Wrócili koło południa już w towarzystwie o Hiacynta.

W obozie wszystko było przygotowane do uroczystości. Młodzi udali się każde do swego dotychczasowego domu aby się przebrać w godowe szaty.

Cała ludność Hoodhouse wyległa z domów i skupiła się w pobliżu ołtarza. O Hiacynt przywdział szaty kapłańskie. Kilkudziesięciu strzelców w jednakowych zielonych mundurach ozdobionych błyszczącymi guzikami uzbrojonych w miecze łuki i tarcze w czapkach z piórami na głowach, utworzyło szpaler przed ołtarzem.

Na dany znak ośmiu trębaczy zatrąbiło pobudkę na rogach myśliwskich.

Z domku w którym mieszkał dotąd razem z Ryszardem i Edwardem, wy-

szedł Robin Hood. I on był ubrany w zielony mundur, błyszczący od złota i klejnotów. Na złotym pasie zwieszał się miecz w pochwie, wysadzonej drogimi kamieniami, na piersiach — złoty łańcuch. Przy czapce cenną broszą przypięte miał orle pióro.

Ryszard i Edward ubrani byli podobnie, chociaż mniej bogato.

Robin zatrzymał się przy szpalerze, a obaj jego kuzyni poszli w stronę domu, w którym ubierała się Marianna.

Znów zagrały rogi myśliwskie i Marianna ukazała się oczom zebranych. Była cała w bieli, ubrana w suknię z ciężkiego adamaszku. Z przezroczystego welonu wyglądała zaróżowiona wzruszeniem smagła jej buzia z wielkimi piwnymi oczyma, okolona lokami kasztanowatych włosów. Towarzyszyły jej dwie siostry Robina — jedna brunetka, w lekkiej różowej sukience, druga — blondynka w błękitnej.

Siostry poszły naprzód ku Robinowi i, ujawszy go pod rękę, poprowadziły szpalerem do ołtarza. Za nimi Edward i Ryszard wiedli pannę młodą.

Za młodymi szła pani Alicja, matka Robina w otoczeniu młodszych swych córek i siostrzenic.

Przed ołtarzem Robin podał rękę Mariannie i podeszli oboje do stojącego na stopniach o. Hiacynta.

Zacząła się uroczystość ślubna. O. Hiacynt związał ręce młodych stulą, wręczył im ślubne pierścienie, i wzruszonym ale mocnym głosem wezwał wszystkich obecnych, aby w razie potrzeby świadczyli, że tych dwoje połączyło się przed Bogiem i ludźmi dozgonnym węzłem małżeńskim.

Znów zagrały rogi, radosną, uroczystą fanfarą. Uśmiechnięty i radosny wiódł Robin Hood od ołtarza wzruszoną Mariannę. Zebrany tłum towarzyszy i przyjaciół wiwatował na cześć młodej pary.

Rozstawiono stoły i ławy pod drzewami. Wytoczono beczki piwa i wina. Ustawiono na stołach miski i półmiski wypełnione mięsiwem, kosze pełne przeróżnego pieczywa i owoców.

Rozpoczęła się weselna uczta.

Z kielichem w ręku wstał o. Hiacynt, aby wygłosić na cześć państwa młodych toast, wyrażający życzenia wszystkim obecnych. Mówił poważnie i wesoło, opanowując wzruszenie i kryjąc uśmiech. Mówił tak, że słuchacze łykali łzy i wybuchali śmiechem na zmianę. Nikt nie podejrzewał, że o. Hiacynt jest takim mówcą, że potrafi mówić tak pięknie.

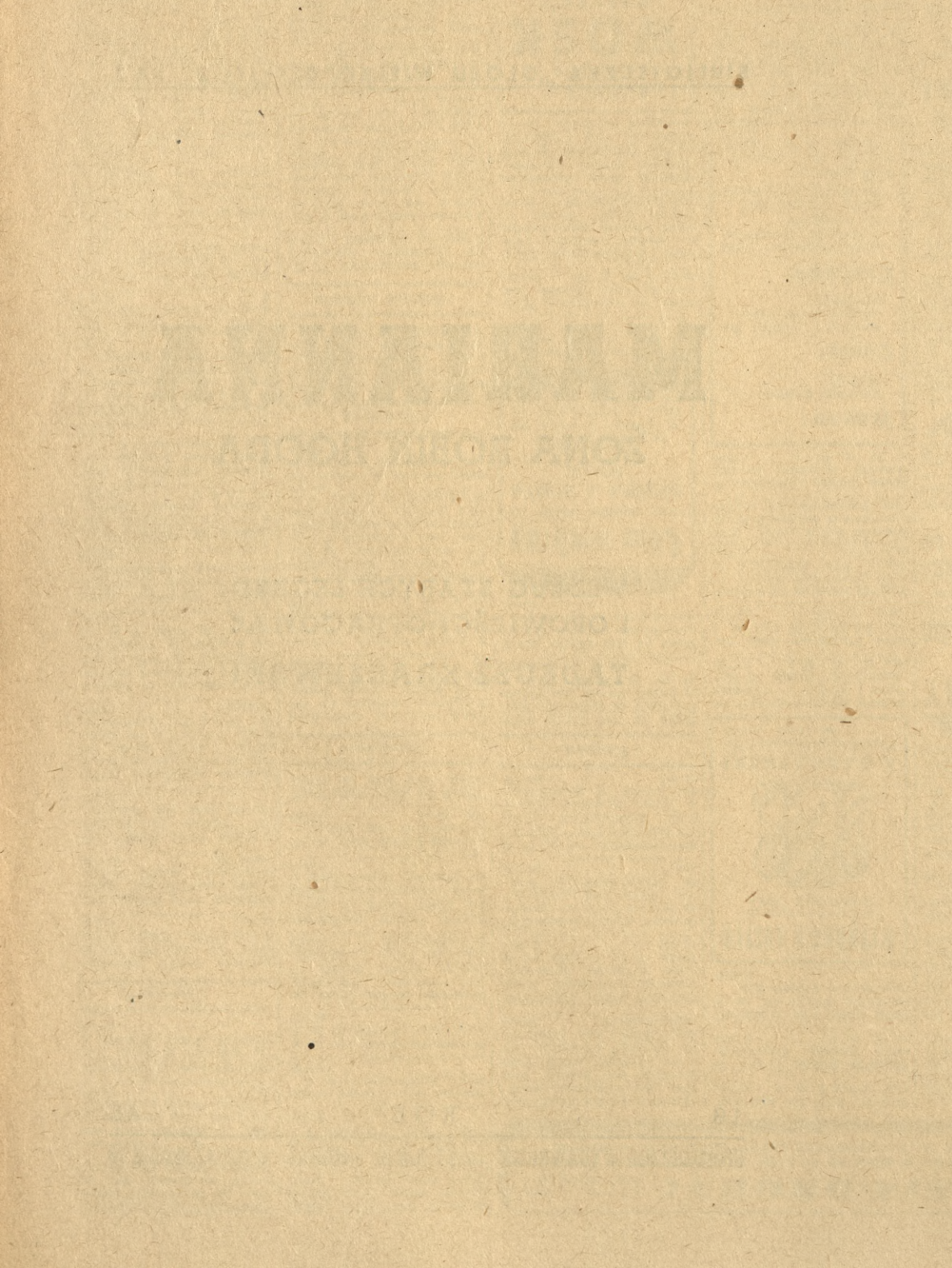
— Nie wiem Robinie Hood, czy się ustatkujesz, czy mniej włóczyć się będziesz po lesie za różnoraką zwierzyną, bo twoja młoda pani raczej z chęcią towarzyszyć ci będzie w twych włóczęgach, niż trzymać cię w domu, przy spódnicy, gdyż spódnicy sama nosić nie lubi. Może jednak spoważniejesz trochę i zaczniesz myśleć o tworzeniu rodziny. Ale mam nadzieję i tego ci życzę, że nigdy się nie zmienisz na tyle, aby przestać troszczyć się o niestuszną krzywdę ludzką. Że zawsze pośpieszysz z pomocą temu, kogo gnębi silniejszy i możniejszy. Wiem, że twoja młoda żona zawsze będzie z tobą ramię przy ramieniu, że odtąd razem walczyć będziecie z wyzyskiem i z ciemnictwem, z niesprawiedliwością. Wierzę w to i tego ci życzę, Robinie Hood, abyś na nowej drodze życia, którą dziś rozpoczynasz, pozostał zawsze, aż do końca życia, tym czym byłeś dotychczas, obrońcą uciśnionych, opiekunem nieszczęśliwych, wrogiem nieprawości i niesprawiedliwości, rycerzem wolności.

KONIEC

# MARIANNA

## ŻONA ROBIN HOODA

WEDŁUG STARYCH LEGEND  
I OPOWIEŚCI OPRACOWAŁ  
TADEUSZ KRASZEWSKI





## ROZDZIAŁ I

### w którym — jak mówi ojciec Hiacynt — ludzie Robin Hooda obrastają tłuszczem

Czas płynął spokojnie nad leśnym siedliskiem Robin Hooda.

Obozowisko, które początkowo miało być czasowym tylko schronieniem dla pogrzelców z dworu Partridge i Harper, powoli przeistaczało się w stałą osadę ludzką, różniącą się od innych osad tym tylko, że ukryta była głęboko wśród pogrzelców z dworu Partridge i Harper, powoli przeistaczało się w stałą osadę sznie skleconych baraków zajmowało kolejno coraz więcej mocnych chat, budowanych z surowych, ledwie ociosanych bierwion. Powoli mieszkańcy tych chat, dbając o własną wygodę i ciepło, zaczęli swe mieszkania ulepszać, poprawiać, zaopatrywać w sprzęty. Rozwijala się pomiędzy nimi rywalizacja, kto ładniej, wygodniej i pomysłowiej wyposaży i urządzi swą chatę.

Oczywiście, pierwsze miejsce zajmowała stale w tej konkurencji chata, zajmowana przez Robin Hooda z małżonką. Ambicję wszystkich mieszkańców osiedla stanowiło, aby dom wodza był jak najbardziej okazały i piękny, i wszyscy brali udział w jego upiększaniu.

Stał on w samym środku osiedla, a dalsze, rosnące kolejno chaty rozmieszczały się, otaczając go szerokim półkolem.

Dom ten, wzniesiony na dość wysokim, kamiennym podbudowaniu, mógłby śmiało stanąć w ulicy jakiegokolwiek miasta. Wchodziło się doń po kilku kamiennych stopniach. Ściany z przyciosanych starannie belek dawały pewne schronienie przed zimnem i niepogodą, były grube i nieprzewiewne: najmieszsze szpary między belkami uszczelnione zostały starannie mchem i słomą.

Przez mocne, okute żelazem drzwi wchodziło się do obszernej izby, w której królował duży, z ociosanych kamieni wybudowany kominek. W długie zimowe wieczory płonęły na nim wesołym płomieniem potężne szczapy suchego drzewa, oświetlając i ogrzewając całą izbę, w której zbierali się na pogawędki czy narady liczni przyjaciele gospodarzy. Rozsiadali się wtedy wszyscy na wygodnych ławach i stołkach, przykrytych skórą; zwierzał upolowanych w królewskim lesie. Dla matki i dla żony Robina zmajstrowali jego towarzysze nawet fotele z oparciami dla rąk i pleców, aby kobiety te — cieszące się wielkim szacunkiem i nieledwie miłością całej bandy — mogły wypoczywać wygodnie po trudach dnia na wystanych miękkimi futrami siedzeniach.

Nie brak było w tej izbie stołów, na których Marianna rozstawiała dzbany, kubki i misy, aby przyjąć przyjaciół, gdy zeszli się tu wieczorem. Zwycze na takie wieczory każdy gość przynosił sobie coś do roboty. Mężczyźni pletli sznury na sidła, kręcili cięciwy do łuków, przygotowywali strzały, naprawiali broń i obuwie. Kobiety przędały, szyły, lub narządzały odzież. Nie przeszkadzało to zu-

pełnie gawędzie, w której prym wiódł ojciec Hiacynt, mający zawsze w zanadrzu jakąś ciekawą, wesołą albo straszną historię do opowiedzenia.

Oprócz dużej, głównej izby dom składał się jeszcze z dwu mniejszych izdebek. Jedna służyła za sypialnię dla gospodarzy, druga stanowiła komorę, mieszcząca zapasy żywności, a także całe bogactwo rodzinne, przede wszystkim cenne skóry i futra, zdobyte na łowach w puszczy przez oboje małżonków.

Bo Marianna po wyjściu za mąż, choć spadły na nią obowiązki samodzielnego prowadzenia gospodarstwa, nie zaniedbała swych myśliwskich zamiłowań. Przeciwnie, teraz częściej niż za panińskich czasów wędrowała po lasach z oszczepem w rękę i łukiem na plecach. Towarzyszyła mężowi we wszystkich wyprawach łowieckich i była mu nie tylko najmilszym, ale też jednym z najdzielniejszych towarzyszy.

I tak przez dłuższy czas płynęło spokojnie życie w osadzie Robin Hooda, po burzliwym okresie walk z władzą szeryfa Nottingham po spaleniu obronnych dworów Partridge i Harper. Szeryf i jego ludzie, zadowolając się pozornym zwycięstwem i wyniszczeniem „bandytów“, spoczęli na laurach i przewidując nie posuwali się w pobliże lasu Sherwood. Ludzie Robin Hooda mogli spokojnie polować w lasach królewskich, tak, że osiedlu nie zabrakło nigdy mięsa do jedzenia, i skór, które stanowiły najlepszy pieniądz obiegowy. Za skóry i futra można było nabyć wszystko, co potrzeba do spokojnego wygodnego życia, tak z ubrania jak i uzbrojenia.

W okresach robót polnych rozchodzili się ludzie po zaprzyjaźnionych wsiach, do gospodarstw, w których potrzebna była pomoc. Dawali tę pomoc bezinteresownie, ale nie zdarzyło się, aby ktoś z nich wracał do osady nie obdarzony jakimiś spożywczymi produktami.

Powoli dookoła osady zaczęto karczować kawałki ziemi i poszczególne rodziny zakładały sobie własne ogródki. Później znalazły się w osadzie krowy i owce, które wypasały się na leśnych pastwiskach, wreszcie — świny, drób. Słowem, w lesie zaczęła wyrastać normalna wioska, w której głównym zajęciem mieszkańców było jednak myślistwo, a obok tego rybołówstwo czy bartnictwo, bo pnie leśne dawały przytułek niejednemu rojowi pszczół, którym warto było się zaopiekować.

Ojciec Hiacynt, czyli krótko „nasz pater“, jak go nazywali wszyscy mieszkańcy osiedla — bowiem spędzał tu większość swoich dni, od czasu tylko do czasu udając się na krótkie pobyty do klasztoru — chwalił „swoją gromadkę“, że porzuciła niespokojny, awanturniczy tryb życia i zamieniła się w spokojnych, gospodarnych wieśniaków, ale też czasami — w przystępie szczerości — machał lekceważąco ręką i mruzczał:

— Bóg wie, co się z tej bandy zrobiło! Taka to i banda! Siedzą jak niuńki za piecem i obrastają tłuszczem!

Robin Hood, słuchając tych niebogobojnych mruczeń ojca Hiacynta, wybuchł wesołym śmiechem i protestował żartobliwie:

— Waż to wpływ zbawienny, ojcze drogi, przede wszystkim. Tak poruszyliście nam sumienia, że postanowiliśmy porzucić występne życie i żyć, jak poczciwi chrześcijanie. A zasługa to także naszego przyjaciela, szeryfa Nottingham, który i nas nie zaczepia i łagodniejsze jakieś sposoby stosuje przy ściąganiu podatków i kar. Nie mamy więc powodu awanturować się z żołdakami. Siedzimy spokojnie za piecem i nie grzeszemy sprzeciwianiem się władzy.

— Starzejesz się widać, Robin Hoodzie! — odciął się krótko pater.

— Nie burczcie, ojcze! Nalejcie sobie lepiej do kubka tego grzanego piwa i opowiedzcie nam jakąś historię wojenną, albo inną.

Ojciec Hiacynt przyjął zaproszenie i sięgnął po dzban z piwem, ale nie rozchmurzył się od razu. Dopiero, pociągnawszy kilka dobrych łyków, zaczął gderliwym wprawdzie, ale trochę pogodniejszym tonem, co zapowiadało, że za chwilę udobrucha się zupełnie i wpadnie w rytm ciekawej jakiejś opowieści:

— Eh! Co tam takie gadanie! Nie ma okazji do awantur... Brednie! Kto ma ochotę, zawsze znajdzie okazję. Na wojnie, czy w czasie pokoju. Gdy nie ma wojny w domu, pójdzie jej szukać...

— A czasem, jak człowiek ma wojnę w domu, to też ucieka, żeby znaleźć spokój... wtrącił filozoficznie Til, podnojąc w zamyśleniu oczy w sufit od swojej roboty.

Wszyscy roześmiali się zgodnie, bo było powszechną tajemnicą, że Til, nie mogąc wytrzymać w domu awantur swej energicznej żony, uciekł i przyłączył się do ludzi Robin Hooda.

Roześmiał się również ojciec Hiacynt i ciągnął już dalej zupełnie pogodnym tonem:

— Masz rację, Tilu! Choć często się zdarza, iż ktoś szuka wojny, a znajduje spokój, a inny, pragnąc spokoju, wpada ciągle w wojnę. Znałem ja jednego takiego... Na imię mu było... Nie pomnę już dobrze... Zda się Godfryd...

Wszyscy usiedli wygodniej na swoich miejscach, aby móc słuchać, nie przerywając patrowi niepotrzebnym kręceniem się, bo wiadomo już było, że zaczęła się i popłynie teraz długa i ciekawa opowieść.

## ROZDZIAŁ II

### **zawierający opowieść o dzielnym Godfrydzie i miłej Klotyldzie, o ich wielkim miłowaniu oraz o wojnach świętych w obronie Grobu Pańskiego**

— Miał wtedy wiosen z osiemnaście. Chłopak był zgrabny, silny i zręczny. Oko urodzonego strzelca. Z łuku jaskółkę trafiał w locie. Mieczem i toporem robić potrafił, jak stary doświadczony żołnierz. I wojenka ciągle mu była w głowie. Marzyły się chłopakowi wyprawy dawnych wikingów. Żegluga łodziami po wzburzonym morzu. Niespodziewane najazdy na dalekie lądy. Zdobywanie miast, bitwy, łupy bogate. A tu w kraju spokój panował i cisza. Nikt wojny nie prowadził, wyprawy nie gotował. Co najwyżej poswarzyło się ze sobą dwóch baronów i najazdy na swoje majątności urządzali, póki im król lub Concilium Regis zgody nie nakazali i ze sobą nie pogodzili. Ale co w takich wojnach przeżyć można, jakie przygody, jakiego doświadczenia nabrać rycerskiego?

Ojciec Hiacynt chrząknął, popił piwem i ciągnął dalej.

— O wyprawach do Ziemi Świętej wczas się dużo mówiło. Wzywali do niej księża, biskupi, a nawet sam papież. Bo to wojna taka, to nie grzech żaden, ale zasługa i grzechów odkupienie. Nawet księdzu, czy zakonnikowi wojnę taką prowadzić wolno. A na znak tego papież zakony takie ustanowił, których regułą nie modlitwa, praca i umartwienie były, ale walka z niewiernymi. Pow-

stały tedy zakony rycerskie, które wielką sławę i znaczenie w wojnach z niewiernymi zdobywały.

— Niejednemu, a szczególnie młodemu, bardzo się taka wojna uśmiechała. Niewiernego Turka czy innego muzułmana w walce usieczesz — nie tylko grzechu nie bierzesz na duszę, ale wstęp do nieba sobie ułatwisz. A przy tym, słyszało się o Turkach, że naród to wielce bogaty. Nosi taki na sobie ozdób różnych, łańcuchów a pierścieni całe mnóstwo, a wszystko ze złota i drogimi kamieniami gęsto nabijane. I broń noszą przednią a bogatą. Pancierz albo kolczugę nosi ci z takiej twardej stali, że miecz się po niej ślizga. A szable mają lekkie, giętkie a sieczne. Weźmiesz taką za koniec i w pałąk zegniesz, aż ostrze dotknie do rękojeści, a potem rozprostuje się bez śladu. A ostre takie, że leciutką chustkę albo zasłonę niewieścią rzucisz w powietrze i gdy spada, na szablę ją chwycisz ostrożnie, przetnie się szmatka na poły własnym swoim ciężarem o klingi ostrze. A jaką jeszcze broń mają inną, skuteczną a cenną! — dzidy, koncerze, topory. Broń bez ceny!

— A w domach — jakie bogactwa! Tkaniny jakie mają cudne! Naszym niewiastom oczy na wierzch wychodzą, gdy je oglądają. Te, które do nas kupcy ze Wschodu dowożą, wyglądałyby przy tamtych, jak szmaty zgrzebne, choć u nas w wielkiej są cenie. A jakie dywany mają! Ile w domu każdym naczyn jest z czystego srebra i złota. Jakie dzbany i misy, kielichy i kubki drogimi kamieniami wysadzone i sztucznej wielce roboty. Bogactw a bogactw jest w tej niewiernych Turków krainie. I chociaż wojna się toczy o największe bogactwo, o najdroższy skarb całego chrześcijaństwa — o grób Pana Naszego Jezusa Chrystusa, to przecież niejedyn rycerz, na wyprawę się zbierając, nie tylko o tym skarbie dla chrześcijaństwa całego myślał, ale też trochę o tym, jakie to mniejsze skarby z takiej wojny dla siebie samego mógłby przywieźć.

— Kto mógł, ten się zbierał na świętą wojnę. Kto nie mógł — marzył tylko o niej i czekał na okazję, aby się do orszaku jakiego możnego pana, wyruszającego na wyprawę, przyłączyć. O wyprawie krzyżowej marzył też, jako młody osiemnastoletni chłopak, ten mój właśnie znajomek, nawet trochę krewniak, Geoffrey...

— Godfryd — poprawił, słuchający uważnie Til.

Siedzący przy nim Will, szturmował go zaraz, ażeby nie przeszkadzał patrovi, a ojciec Hiacynt spojrział niezadowolony.

— Godfryd! Tak, oczywiście, na imię mu było Godfryd. Wywietrzeje tak nieraz człowiekowi z pamięci. Dawne to przecież czasy. Minęło już dobre pół wieku.

— Myślał, powiadam, Godfryd nieraz, słuchając opowiadań ludzkich, jakby to było pięknie sięść na koń i wyruszyć w świat, w poszukiwaniu przygód. Przyłączyć się do orszaku jakiego wielmoży, przeprowić się do tej onej Afryki, gdzie mieszkają ludzie czarni, jak smoła, a tylko zęby mają białe i oczy. Nazywają się ci ludzie Negrami; chodzą nago; tylko co niektórzy, ważniejszy, szmatę sobie na biodrach okręci, ażeby przyroddeniem ludzi nie gorszyć i widowiska z siebie nie czynić. Mieszkają też w Afryce inni ludzie, Maurami zwani. Ci skórę mają białą, ale wiary chrześcijańskiej nie mają, tylko w Mahometa swojego wierzą. Jako i Turcy, którzy Grób Pański w swoim dzierżą posiadaniu, czym świętość chrześcijańską bezczeszczą. Stąd wojna przeciwko nim wzięta swój początek.



# Zabytki Starego Krotoszyna

Z pozostałych stron kronik miejskich i z pozostałych zabytków w postaci budowli czy pomników możemy poznać dzieje miasta Krotoszyna.

W wirze codziennego życia i zajęć, przechodząc obok nie zwracamy uwagi na ich istnienie, nie doceniamy ich piękna, nie dbamy o nie. A przecież każde miasto choćby najmniejsze ma swoją bogatą i nieraz historię wyrzniętą w kamieniu czy marmurze lub innym mniej trwałym materiale. Każde miasto ma swój okres świetności lub znajduje się na drodze przeciwnie chyli się ku upadkowi — wegetuje.

W pewnych chwilach dobrze jest uświadomić sobie, że miasto, w którym



Ratusz w Krotoszynie

żyjemy, które jest naszym miastem rodzinnym, było i dla poprzednich pokoleń miastem ukończonym. Życie w mieście w okresie świetności krzewiło się bujnie i pozostały liczne zabytki z tych czasów. Rzeczą dzisiejszych mieszkańców jest nic z nich nie uronić, ale przekazać je następnym pokoleniom.

A teraz przedstawię kilka z tych klejnotów Starego Krotoszyna i kilka słów o samym mieście.

Kiedy powstał Stary Krotoszyn, najstarsza osada na pograniczu Wielkopolski i Śląska, tego dokładnie nie wiemy. Znajdujemy pewne wykopaliska z epoki kamiennej i brązowej, które wskazują, że w bardzo odległych już czasach żyli tu ludzie. Na południe

od Krotoszyna, w połowie drogi do Sulmierza znajdowały się osiedle z 1500 lat przed Chr. zaś na placu musztry wojskowej w Krotoszynie znajdują się najstarsze kamienne człowieka pierwotnego.

Właściwe miasto Krotoszyn, na południe od pierwotnej osady założył dopiero dziedzic Starego Krotoszyna — Wierzbica w wieku XV, a więc w czasach zmagania polsko-krzyżackich i pogromu zbrodniczego zakonu pod Grunwaldem.

Najstarszym zabytkiem Krotoszyna jest kościół farny zbudowany w latach 1592—97 przez Jana Rozdrażewskiego, kasztelana poznańskiego dla braci czeskich, zamieniony później na kościół katolicki pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Dalej kościół szpitalny pod wezwaniem św. Fabiana i Sebastiana zbudowany około roku 1572, kościół katolicki św. Piotra i Pawła założony w 1731. Kościół ewangelicki budowa z r. 1789—1790 o dwu wieżach, zamieniony na kościół katolicki pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli jest dziś kościołem szkolnym.

Zamek krotoszyński wybudowany przez Franciszka Zygmunta Gałęckiego, około roku 1695 w stylu barokowym włoskim. Obok zamku był wspaniały ogród dziś park miejski. Obecnie b. zamek obszarowy zajmuje Polska Partia Robotnicza na biura i urzędzenia społeczne, a park przyległy nazwany został im. Ignacego Daszyńskiego.

Ratusz krotoszyński zbudowany około roku 1689 w stylu barokowym przez burmistrza Jana Dobrowolskiego, przy wydatnej pomocy ówczesnego dziedzica Krotoszyna Zygmunta Gałęckiego, późniejszego wojewody poznańskiego. Ratusz stanowi prawdziwą ozdobę miasta i ludność może być dumna z jego posiadania, gdyż po ratuszu poznańskim zajmuje pierwsze miejsce jako zabytek historyczny w woj. poznańskim.

Dalszy zabytek to dom myśliwski znajdujący się w lesie na południe od Krotoszyna w okolicy znanej jako „mój raj”. Domek ten posiada piękne zabytkowe dziś kominki. Przedtem posiadał i stylowe meble lecz wywieźli je Niemcy.

Krotoszyn znany jest jako miejsce urodzenia Mariana Langiewicza — wozdź powstania styczniowego. Obecnie istnieje tylko ulica jego imienia.

Dzisiaj Krotoszyn jakby zadumał się nad swą przeszłością „górną” — jest

miastem zieleni i kwiatów, jest miastem szkół, posiada ludność pracowitą, i stara się nadać za ogólnym postępem a nawet być przykładem dla innych miast.

Mgr Adam Kic

# 100000 zł na odbudowę Warszawy

W niedzielę dnia 19 bm. Miejski Komitet Obywatelski Odbudowy Warszawy i Poznania urządził wielką imprezę sportową w Łazienkach Miejskich, która zgromadziła tłumy publiczności.

Z powyższej imprezy, jak i z dotych-

czas przeprowadzonych zbiórek ulicznych zebrano na terenie miasta Krotoszyna kwotę ponad 100 000 zł. Poza tym wpływają bez przerwy datki od pracowników i pracodawców, tak, że ogólny wynik dotychczasowych zbiórek będzie znacznie wyższy. (fk)

## Największe niewydziałone miasto w dniu dzisiejszym

Miasto powiatowe Krotoszyn jest największym miastem niewydziałonym w województwie poznańskim. Obszar jego wynosi 2412 ha. Mieszkańców liczy obecnie 15 300. W barokowym ratuszu mieści się siedziba Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej. Burmistrzem miasta jest obecnie p. Marcin Kawicki, przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej jest p. Józef Rogacki.

Ostatnia wojna nie spowodowała w mieście żadnych szkód w budynkach, natomiast dużo najlepszych obywateli zamęczonych zostało w obozach koncentracyjnych, za to tylko, że byli Polakami. Krotoszyn został oswobodzony w dniu 23 stycznia 1945 r. przez Armię Czerwoną. Na czele powiatu stoi od chwili odzyskania niepodległości p. starosta Wincenty Bonowski.

Po wyswobodzeniu Zarząd Miejski zabrał się energicznie do uporządkowania miasta. Odbudowano zniszczone podczas wojny uliczne przewody elektryczne, tak że dziś Krotoszyn jest jednym z najlepiej oświetlonych miast. Park i zieleńce zdewastowane podczas wojny zostały doprowadzone do porządku. Ustawiono na promenadach i w parku liczne ławki, zburzone przedwojenny pomnik, ślad germanizmu, na Placu Wolności, w miejsce którego zbudowano duży basen z fontanną. Uporządkowano place i ulice, wyłożono część Rynku kostką, tak że dzisiejszy Krotoszyn ma bardzo czysty i estetyczny wygląd.

Miasto posiada liczne zakłady użyteczności publicznej, a mianowicie: elektrownię, gazownię, wodociąg, rzemieślniczą, ogrodnictwo i około 3000 morgów lasu.

W Krotoszynie ma swą siedzibę Starostwo Powiatowe, Sąd Grodzki, Urząd Skarbowy, Inspektorat Szkolny oraz garnizon wojskowy.

Krotoszyn posiada liczne szkoły i zakłady naukowe, a mianowicie 3 przedszkola, 5 szkół podstawowych, Szkołę Przemysłową i Przemysłową dla

Dziewcząt, Publ. Średnią Szkołę Zawodową, Liceum Ogólnokształcące, Liceum Handlowe, Liceum Drogeryjne, Liceum Pedagogiczne oraz Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych. Ponadto istnieje tu Miejska Szkoła Umysłowości oraz dla kowali Szkoła Podkuwania Koni. Dzięki wyteżonej pracy nauczycieli oraz chętni młodzieży, która pragnie nadrobić czas stracony podczas okupacji, nauka w szkołach stoi na wysokim poziomie.

Istniejąca od maja 1946 r. Biblioteka Miejska rozwija się wspaniale. Wielką popularnością cieszy się znana ze swych licznych występów orkiestra „Muzyków Krotoszyńskich” pod dyktando prof. Henryka Duczmała oraz 2 chóry „Harmonia” i „Lutnia” pod dyktando p. Cypriana Walkowskiego i p. Swicy. Jeżeli chodzi o służbę zdrowia, to na terenie miasta Krotoszyna praktykuje 7 lekarzy, 7 dentyków oraz czynne są 2 apteki. Krotoszyn posiada Miejski Szpital o 95 łóżkach, który ma być wkrótce rozbudowany, oraz wzorowo urządzone Ośrodek Zdrowia. Dzięki sprawnie zorganizowanej obsłudze, ośrodek ten należy do najlepszych w województwie. W tymże gmachu znajduje się pomieszczenie „Ziółek Miejskich” oraz P. C. K. Dzięki dobrze zorganizowanej służbie zdrowia, ludność ma dostępną opiekę lekarską i stan zdrowotny uległ znacznej poprawie. Prócz tego miasto posiada dobrze urządzone łazienki z piyalnią oraz łaźnie z wannami przy Elektrowni Miejskiej.

Z zakładów przemysłowych posiada Krotoszyn browar, bekoniarnię, fabrykę konserw mięsnych, fabrykę kawy słodowej, 3 fabryki cukierków, 3 cegielnie i fabryki wyrobów ceramicznych, fabrykę wyrobów woskowych, 3 wytwórnie mydła, fabrykę płatków ziemniaczanych, 2 fabryki maszyn, 1 odlewnię żelaza, 2 tartaki, 1 młyn parowy, 2 fabryki kafla, 2 wytwórnie grzebieli oraz wytwórnię szczotek.

Rzemiosło krotoszyńskie zorganizowane jest w 12 cechach, a mianowicie:

szewsko-cholewkarskim, krawieckim, piekarskim, rzeźniczo-wędliniarskim, stolarskim, kołodziejskim, kowalskim, ślusarsko-mechanicznym, blacharsko-instalacyjnym, rymarsko-tapicerskim i fryzjerskim. Od 1945 roku istnieje tu Powiatowy Związek Cechów, którego prezesem jest p. Hipolit Werner. Staraniem tegoż Związku powstał przy ul. Sienkiewicza „Dom Rzemiosła”, w którym ześrodkowało się życie wszystkich cechów. Tu odbywają się egzaminy rzemieślnicze oraz wszelkie zebrania.

Chlubne miejsce na tutejszym terenie zajmuje Zrzeszenie Kupców z prezesem p. Kazimierzem Bajercinem na czele. Swą rzetelną i ofiarną pracą dla dobra społeczeństwa dało miejscowe kupiectwo dowody wyrobienia obywatelskiego, stojąc zawsze na pierwszym miejscu w świadczeniach na cele społeczne i państwowe.

Po odzyskaniu niepodległości powstały tu różne spółdzielnie. Wymieniać należy Spółdzielnię Społom, Powszechną Spółdzielnię Spożywców, posiadającą 9 sklepów detalicznych i piekarnię, Księgarnię Spółdzielczą, Spółdzielnię Cechu Szewsko-cholewkarskiego, Mleczarnię Spółdzielczą, Spółdzielnię Skupu Bydła, powiatową i gminną Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej. — Z przedsiębiorstw państwowych istnieje Państwowa Centrala Handlowa.

Z instytucji finansowych posiada Krotoszyn: K. K. O. miasta Krotoszyna, K. K. O. Powiatu Krotoszyńskiego, Bank Ludowy i Bank Gospodarstwa Spółdzielczego. Bardzo ożywną działalność społeczną i charytatywną wykazują na tutejszym terenie liczne istniejące organizacje i stowarzyszenia. Życie polityczne skupia się w 4 partiach, Robotnicy i większa część inteligencji zjednoczyli się w P. P. R. i P. P. S., rolnictwo w S. L., zaś mieszczaństwo i część inteligencji pracującej w S. D.

Zgodna współpraca obywateli z władzami miejscowymi przyczyniła się niewątpliwie do rozkwitu miasta i spełnienia ważnej roli, jaka mu przypadła w ustroju ludowym. F. K.

## Mistrzostwa POZPN w klasach B, C i juniorów

W dniu jutrzejszym na boiskach piłkarskich Wielkopolski rozegrane zostaną w sumie 83 mecze drużyn niższych klas. I tak w klasie B 28 spotkań, w klasie C 51 spotkań i w klasie juniorów 4 spotkania. Poza 20 drużynami klasy A, stanowiącymi mistrzostwo POZPN 61 drużyn klasy B, 109 klasy C oraz 8 juniorów, co w sumie daje pokazną cyfrę 198 drużyn czyli około 2200 czynnych piłkarzy. Ubiegłej niedzieli padły następujące wyniki:

**Klasa B — grupa I:** Dziewiarski (Kalisz) — Gwardia (Kalisz) 1:5; TUR II (Kalisz) — ZSK (Ostrów) 0:3; Prosa II (Kalisz) — Zjednoczeni II (Kępno) 2:1; Prosa II (Wieruszów) — Bielarnia (Kalisz) 4:0; Ostrowia II — Społem (Kalisz) 4:1; grupa II: Biały Orzeł (Kozłmin) — Kania II (Gostyń) 4:2; Polonia II (Jor.) — Stomil 1:4; Blask — Victoria (Września) 3:2; grupa III: Ora (Kościan) — Orkan (Fabianowo) 3:0; Stella (Zabik.) — Promień (Opalenica) 7:2; Polonia II (Leszno) — Mosiński KS 2:5; grupa IV: Pocztowiec — ZSK (Krzyż) 2:2; Polonia II (Chodź) — Korona (Poznań) 1:4; grupa V: Huragan (Pobiedziska) — Szamotulski II 4:0; HKS Czarni (Szamot.) — Teza (Międzybóże) 0:0; grupa VI: ZSK II (Poznań) — Naprzód (Poznań) 1:4; AKS (Konin) — Legia 3:2; grupa VII: Wągmo (Ziel. Góra) — Polonia (N. Tomysł) 2:0; Grom (Wolsztyn) — Zieloni (Ziel. Góra) 3:6; grupa VIII: San II — Zjednoczeni II (Pozn.) 0:3; Dab II — Luboński II 4:2.

**Klasa C — półfinały drużyn rezerwowych**

**Godz. 9 — ZSK IB — HCP.** Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A POZPN. Boisko ZSK w Dębcu.

**Godz. 11 — Warta — AKS (Chorzów).** Mecz piłki ręcznej o mistrzostwo Ligi Szczyptorniaka PZPR. Boisko Wartę.

— **Zjednoczeni — Dab.** Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A POZPN. Boisko przy Radiostacji.

— **Luboński — San.** Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A POZPN. Luboński zajmujący pozycję viceleadera tabeli II grupy znajduje się w b. dobrej formie. Spotkanie zapowiada się więc bardzo interesująco. Arena przy Al. Reymonta.

**Godz. 16 — ZSK — Tarnovia.** Mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi PZPN. Boisko ZSK w Dębcu.

— **HKS Czarni (Szamotulę) — Czarni (Poznań).** Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B. Boisko przy Stadionie Miejskim.

**Godz. 16.30 — Polonia (Główna) — Polonia (Chodź).** Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A POZPN. Boisko w Głównie.

**Godz. 19 — HCP — Szamotulski KS.** Mecz bokserski o mistrzostwo klasy A POZB. Nowa stołówka Zakładów H. Cegielski.

JERZY ANDRZEJEWSKI

# POPIÓK i Diament

W niskiej podziemnej jamie, ukrytej w zaroślach parku ostrowskiego, kilku chłopów odbywa konspiracyjne zebranie.

Zgasił latarę. Ostry skręt korytarza otworzył przed nimi nagłe niezbyt rozległą, lecz wysoko sklepioną piwnicę. Zawieszona na ścianie latarka oświetlała chwiejnym płomykiem rude mury i twardą, nierówną, lecz szczerze ubitą podłogę. Po kątach ciemniał półmrok. W kilku miejscach białe kamienie, przytoczone tutaj w owych jeszcze czasach, gdy służyć miały jako siedzenie przy uroczystych naradach szlachetnych wodzów Indian.

Z nogą wspartą o jeden z tych kamieni stał Jerzy Szretter. Był wysoki, szczupły, o jasnowłosej, wąskiej, nieco ptasiej głowie, w sportowym ubraniu i miękkiej skórzanej wiatrówce. Nie opodal niego opierał się niedbale o mur Janusz Kotowicz, elegancki jak zawsze, trochę zblazowany, a przynajmniej zblazowanie udający, w nienagannie zaprosowanych, szarych flanelowych spodniach i długiej, luźnej marynarce.

— Cholera! — mruknął Felek, rozjeżdżony się po piwnicy. — Nic się tu nie zmieniło. Tylko z tymi rozmiarami coś nie w porządku. Wszystkie mniejsze. Serwus, Jurek!

Szretter podniósł głowę.

— Spóźnił się!

Miewał ten sposób mówienia, spokojny i jasny, wsparty o lekki ton wyższości, którym zawsze się posługiwał w stosunku do przyjaciół, gdy chciał im dać odczuć dystans pomiędzy sobą i nimi.

Alek poczerwieniał. Natomiast Felek, który mniej sobie brał do serca wodzostwo Jerzego, wzruszył ramionami.

— Tak? Chyba niedużo?

Jurek Szretter skierował w jego stronę spojrzenia swoich wąsko i głęboko opadniętych oczu.

— Zdaje mi się, że nie mówię: dużo, czy niedużo. Po prostu spóźnił się. To wystarczy.

Janusz Kotowicz nie usiłował nawet ukryć ironicznego półśmiechu. Wyciągnął z flanelowych spodni złotą papierośnicę i zapalił papierosa.

— Mógłbyś poczęstować świnio! — odezwał się Felek.

Kotowicz podsunął papierośnicę.

— Proszę cię...

Alek także wziął. Marcin nie palił. Jurek Szretter odmówił.

— Nowy nabytek? — obejrzał Felek papierośnicę.

— Podobna ci się?

— Za fałna na mój gust.

— Też się znasz!

— Siadajcie — przerwał im Szretter. — I przypominam, że to nie jest zebranie towarzyskie ani knajpa.

— Szkoła! — mruknął Janusz, lecz tak cicho, że dosłyszał go tylko najbliższy stojący Felek.

W milczeniu zajęli miejsca na kamieniach.

— Cholera, jakie twarde! — skrzywił się Felek i nachylił się do Janusza. — Uważaj, żebyś sobie dupy nie odmroził!

Marcin ze swoją mizerną, bladą twarzą, w kusej i podniszczonej marynarce, wyglądał na zmarzniętego. Zacierał nerwowo dłoń. Przez chwilę trwała cisza. Te mury, ten półmrok pełen ruchliwych cieni na murach i sklepieniu, te kamienie pokryte lekką pleśnią — ileż było w tym wspomnień!

Alek nie wytrzymał.

— Jurek, pamiętasz Wysokiego Sokoła?

Szretter, który kiedyś nosił właśnie to przezwisko, zmarszczył brwi.

— Może innym razem pomówimy o tych dzieciństwach?

— Bawiliśmy się fajnie, nie można powiedzieć — wtrącił Felek.

Szretter milczał. Jedyny z obecnych nie usiadł i dalej stał z nogą opartą o kamień, podpierając pięścią brodę. Chybotliwy płomyk świecy oświetlał jego suchą, pociągłą twarz, cień całej sylwetki, wygromniony i w ramionach przelamany, rzucając na mur z tyłu i na sklepienie w górę. Cisza tutaj była tak pusta i zamknięta, jak się zdarza tylko pod ziemią. Gdzieś bardzo daleko i także jakby pod ziemią przetoczył się głuchy odgłos grzmotu.

— Burza — szepnął Marcin. Znowu zagrzmiało.

— Cholera! — mruknął Felek. — Zupełnie, jakby z armat walił, nie? Wszyscy poczuli nadsłuchiwać. Wtem Szretter wyprostował się.

— Słuchajcie, chłopcy — zaczął swoim jasnym, lecz tym razem nieco serdeczniejszym i cieplejszym głosem — chciałbym, żebyśmy uniknęli niepotrzebnych nieporozumień...

— Słusznie! — stwierdził Felek.

Jerzy puścił tę uwagę mimo uszu.

— Znamy się kupę lat, kiedy byliśmy jeszcze wszyscy pęćkami. Jesteśmy starymi kompanami, nie? W tej chwili jednak ja jestem waszym dowódcą. Ja rozkazuje, a wy rozkazy wypełniacie. Jesteśmy pierwszą piątką naszej organizacji. Sami ją założyliśmy i będzie taka, jaką my ją uczynimy. Rozumiecie więc, o co mi chodzi? To nie jest zabawa przyjaciół.

Felek splunął przez zęby tytoniem.

— W porządku, jedź dalej!

— Nie chciałbym więcej do tych spraw wracać. Ale to tylko od was zależy. Ja w każdym razie wiem, co mam czynić.

Felek poruszył się na kamieniu i rzucił w stronę Jerzego skośne spojrzenie. Nic jednak tym razem nie powiedział.

— A teraz — ciągnął dalej Szretter — przejdźmy do spraw właściwych. Otrzymałście wczoraj rozkaz, pierwszy mój rozkaz — podkreślił — aby każdy z was przyniósł dzisiaj wieczorem pięć tysięcy. Mam nadzieję, że rozkaz został wykonany. Ale to mało.

— Jeszcze mało? — zanepokoił się Felek.

— Poczekaj! Nie o to chodzi. Chce wiedzieć, skąd każdy wziął pieniądze.

Alek poczerwieniał i pochylił głowę, żeby ukryć rumieniec.

— Zaczynam od siebie — powiedział Szretter.

— Wyciągnął z kieszeni pieniądze i rzucił je na kamień, o który się opierał.

— Pięć tysięcy. Jest to część oszczędności przeznaczonych na kupienie motocykla. Dokładnie trzy czwarte całej sumy.

I już się tym nie interesując, zwrócił się w stronę najbliższej siedzącego Kotowicza.

— Janusz?

Ten ze znużoną miną sięgnął po pieniądze, wy dobył większą ich ilość i szybko odliczył kilka banknotów.

— Pięć kawałków. Żadnych tajemnic. Forsa tak zwana własna uczciwie zarobiona na walucie. Wiecej zreszta sami.

— W porządku — stwierdził Szretter.

I zwrócił się do następnego. Był nim Felek Szymański.

— A ty?

Ten bez słowa położył pieniądze na kamieniu.

— Skąd je wzięłeś?

Felek się nachmurzył.

(Ciąg dalszy nastąpi)